DZIS 16 STRON DRUKU — DODATKI: LITERATURA i SZTUKA — SZACHY

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. WYDANIE III. II.

Rok XII. Kraków, poniedziałek 30 grudnia 1929 Nr. 349

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 279. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 3689. Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630. Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracji. Komunikaty przesłane redakcji nie będą uwzględnione. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena numeru 25 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 6'00, kwart. Zł. 18'00
w Krakowie z odnosz. do domu „ „ 6'20 „ „ 18'60
Na prowincji z przesyłką poczt. „ „ 6'60 „ „ 19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 10'00 „ „ 30'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'20, wiersz milimetr. I-szp. Zł. 0'25, nadesłane Zł. 0'75, wiersz milim. I-szp. w tekście Zł. 1'00, wiersz milim. I-szp. na I-ej stronie Zł. 1'25, gratulacje Zł. 12'50. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Trudności MacDonalda i widmo wyborów w Anglji

(Od naszego korespondenta londyńskiego)

Londyn, koniec grudnia

(L) Sytuacja polityczna w Anglji zmieniła się w ostatnich kilku dniach radykalnie i — zdaje się — bezpowrotnie. Optymistyczna nadzieja, że obecny parlament da światu klasyczny przykład mniejszościowego rządu przez szereg pięciu lat przepisanych ustawą prawieże zniknęła. Ambicja rządu by parlament ten stał się nie areną walki partyjnej, lecz „radą stanu" okazała się czczem życzeniem. Możliwość chociażby nieformalnej współpracy z liberałami rozbiła się o mur nieprzezwyciężonego antagonizmu obu partyj. Przed dwoma tygodniami rząd MacDonalda był zapewniony przynajmniej na przeciąg dwóch lat; dziś nie jest pewnem, czy kraj nie stanie przed wyborami na wiosnę lub w lecie.

Być może, że ta zmiana była nieuchronna i że optymizm co do długowieczności rządu był nieuzasadniony. Lecz mimo to okoliczności, wśród których dokonała się ta zmiana, są znamienne i niezwyczajne. Zerwanie z liberałami było nieprzewidziane. Nastąpiło ono na czysto psychologicznym podłożu, wbrew prawie-że formalnie przygotowanym planom co do sposobu uchwalenia drugiego czytania ustawy węglowej. Ustawa ta była od samego początku przedmiotem stanowczej opozycji konserwatystów i nikt nie spodziewał się ich poparcia. Bo przywraca ta ustawa siedmio i pół godzinny dzień pracy w kopalniach, jako pierwszą ratę zupełnego powrotu do siedmiu godzin pracy. Jest ona pierwszym krokiem do organizacji rozdrobnionego i zdezorganizowanego przemysłu węglowego i zgrupowanie przedsiębiorstw dla ulepszeń w produkcji i rozsprzedaży. Lecz jest to ustawa rządu socjalistycznego, który jest w mniejszości i który dlatego musiał uzyskać zgodę i współpracę właścicieli kopalń. Tę zgodę okupić musiał rząd wielkiemi ustępstwami, z których najważniejszem było to, że właściciele kopalń posiadać będą ustawową możność wyznaczania cen węgla, który wedle projektu ustawy sprzedawany będzie zagranicą, po cenach tańszych aniżeli w Anglji. Projekt ten niewątpliwie nie jest miły wielu członkom Partji Pracy, lecz wobec tego, że rząd nie posiada większości, oznaczał on maksimum tego, co osiągnąć było można w drodze kompromisu. W przygotowawczem stadjum ustawy rząd odbył szereg narad z przedstawicielami liberałów, w szczególności z Lloyd George'm i Herbertem Samuelem, by zapewnić sobie poparcie tej rozstrzygającej grupy. Narady te były przewlekłe i nie bez pewnego elementu rozdrażnienia, które jest nieuniknione gdy najmniejsza partja żąda przywilejów największej partji dlatego tylko, że jest ona w położeniu odgrywania języczka u wagi. Te konsultacje nie doprowadziły do porozumienia i już kilka dni przed owem fatalnem głosowaniem w czwartek, 19 grudnia, wiadomem było, że istnieje możliwość, że liberali głosować będą przeciw rządowi razem z konserwatystami.

Spodziewano się jednak [illegible] niem rządu. Wedle ogólnego przekonania, żadna z opozycyjnych partyj nie życzyła sobie klęski rządu i nowych wyborów. Rany z ostatniego spotkania nie zabliźniły się jeszcze, a aureola zwycięstwa — chociaż zaciemniona potrosze zawiedzionemi nadziejami co do radykalnego uleczenia bezrobocia — jeszcze ciągle oświetla rząd MacDonalda. Nic też dziwnego, że przed owem czwartkowem głosowaniem obie partje opozycyjne nawzajem zarzucały sobie tchórzostwo, obie przewidywały, że gdy nadejdzie rozstrzygająca chwila, rząd zostanie uratowany przez umyślną nieobecność dostatecznej liczby posłów. Ogólnie spodziewano się, że chociaż liberali początkowo zwalczać będą niektóre przepisy ustawy, to jednak Lloyd George w swej mowie postawi szereg pytań, na które rząd odpowie uspakajająco i obiecująco i tak pozwoli liberałom wycofać się z zajętego stanowiska. Tak wyglądał plan. Obaliła go satyryczna wymowa Lloyd George'a. Cała jego mowa, chociaż krytykująca i ostra, była jednakowoż rzeczowa i pozostawiała możność uśmierzającej odpowiedzi. Lecz jej zakończenie było powtórzeniem pewnych ustępów osobistej zjadliwości, w której podczas wojny Lloyd George celował z tak wielką korzyścią dla kraju. Rząd był przygotowany na rzeczową krytykę; nie był on jednak przygotowany na ośmieszające poniżanie poszczególnych ministrów. W ciągu ostatnich pięciu minut mowy Lloyd George'a cała nienawiść i pogarda, którą większość Partji Pracy odczuwa w stosunku do przywódcy liberałów, okazała się w całej pełni. Stało się jasnem, że pojednawczość stała się niemożliwą. Tylko lekceważące zignorowanie mowy Lloyd George'a stało się jedyną możliwą odpowiedzią, chociaż nieformalnie było to rzeczą ułożoną z góry, że po mowie wodza liberałów przedstawiciel rządu pojednawczą odpowiedzią umożliwi liberałom wycofanie się z honorem. Lecz ta pojednawczość stała się w przeciągu owych pięciu minut psychologicznie niemożliwą. Niemem i jednogłośnem porozumieniem Partja Pracy postanowiła zignorować istnienie liberałów, chociaż było jasnem, że ten odruch uczucia może kosztować rząd jego istnienie. Dlatego ława rządowa siedziała w milczeniu: pojednawcza ręka nie okazała się.

Że rząd nie został pobity i że głosowanie przyniosło mu większość ośmiu głosów, to zawdzięczać należy okoliczności, że kilku liberałów wstrzymało się od głosowania i że dwóch głosowało za rządem. Ponadto Partja Pracy osiągnęła rekord przez to, że wszyscy członkowie partji co do jednego wzięli udział w głosowaniu. Lecz to szczęście w głosowaniu nie zmienia faktu, że formalny i uczuciowy rozlam nastąpił między rządem a liberałami i że jeśli nie spodziewane zmiany nie zajdą po przerwie świątecznej, wówczas Anglja stanie w 1930 roku w obliczu nowych wyborów. Ze strony liberałów będzie urzeczywistnienie tej możliwości nadzwyczaj ryzykownym krokiem; nikt nie może być pewnym, czy te wybory nie skończą się ich zupełnem zniknięciem z widowni politycznej. Lecz liberali są obecnie w takim stanie politycznej bezsilności, że gotowi są zaryzykować istnienie swej partji. Wiedzą oni, że w swym najbliższym budżecie Snowden wprowadzi niektóre punkty, jak opodatkowanie pewnych kategoryj nieruchomości, które były przedmiotem programu liberalnego w ostatnich dwudziestu latach i których urzeczywistnienie pozbawi partję liberalną jej racji istnienia jako kapitalistycznego ugrupowania różnego od konserwatystów. Ryzyko wyborów jest lepszą ewentualnością aniżeli podobna egzekucja na szafocie budżetu Snowdena. Lecz być może, że przerwa świąteczna sprowadzi uspokojenie umysłów i możliwość dalszej współpracy. Jest rzeczą bardzo ważną, by rząd brytyjski, w którego siedzibie rozpocznie się 23 stycznia międzynarodowa konferencja rozbrojeniowa o niezwykłej doniosłości, był uposażony w autorytet utrzymany potężniejszem poparciem aniżeli większość ośmiu głosów.

Walka z żydostwem w Rosji sowieckiej

Likwidacja zasłużonych instytucyj kulturalnych

M o s k w a, 28. 12. ŻAT. Chewrat Meficei Haskala, która istnieje od lat 79 i położyła wielkie zasługi w dziedzinie oświatowej wśród ludności żydowskiej, została obecnie oficjalnie zlikwidowana przez władze sowieckie. Uległo również zlikwidowaniu muzeum przy żydowskiem towarzystwie historyczno-etnograficznem, które zostało założone przez Sz. Anskiego.

Aresztowanie rabina mińskiego

M o s k w a, 28. 12. ŻAT. Rabin miński Jeruchon, który należy do najwybitniejszych rosyjskich rabinów został aresztowany z powodu rzekomego szerzenia paniki wśród ludności. Wraz z rabinem aresztowano również 11 obywateli żydowskich z Mińska.

Chłopi żydowscy buntują się przeciwko tyranji sowieckiej

M o s k w a, 28. 12. ŻAT. We wsi Borowoje w okręgu mińskim miejscowi włościanie żydowscy napadli i ciężko zranili sekretarza sowietu wiejskiego Domina. Równocześnie chłopi żydowscy dokonali zamachu na przewodniczącego sowietu Beszmana, który jednak wyszedł bez szwanku. Przyczyną tych napadów jest niezadowolenie z powodu ostatnich zarządzeń rządu sowieckiego w sprawie kolektywizacji.

Przed ostatecznem utworzeniem rządu

Min. Prystor zostaje — Którzy ministrowie ustępują?

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 28. 12. (Sin) Z wielką trudnością przychodzi prof. Bartlowi formowanie nowego rządu. Trudności te są w chwili obecnej natury personalnej. W pierwszej fazie rokowań o utworzenie gabinetu zdawało się, że z obecnego rządu ustąpi przedewszystkiem minister pracy pułk. Prystor. Tymczasem w tej chwili okazało się, że **właśnie min. Prystor na wyraźne żądanie marsz. Piłsudskiego zostanie w rządzie, ustąpią natomiast ministrowie: Car, Składkowski i Moraczewski.** Ustąpienie tych ministrów tłómaczy się ich negatywnem stanowiskiem wobec Sejmu, któreby kolidowało z kierunkiem, jaki pragnąłby nadać nowemu gabinetowi premjer Bartel. Szczególnie dobitnie określił to swoje stanowisko w dzisiejszej konferencji z premjerem Bartlem minister Składkowski.

Co do następców ustępujących ministrów, krążą pogłoski iż w miejsce ministra Cara wejdzie do rządu prezes Sądu Apelacyjnego w Warszawie p. **Dutkiewicz**, następcą ministra Składkowskiego będzie obecny wojewoda wołyński p. **Józefski**, następcą zaś ministra Moraczewskiego p. Matakiewicz, profesor politechniki lwowskiej.

Ostatecznego utworzenia rządu należy spodziewać się dziś późnym wieczorem względnie jutro rano. Jutro też wyjeżdża premjer Bartel do Spały, celem przedłożenia p. Prezydentowi Rzeczpospolitej dekretu nominacyjnego nowych ministrów.

W ostatniej chwili rozeszła się wiadomość, że również min. rolnictwa p. Niezabytowski nie wejdzie do nowego rządu. Na czele ministerstwa stanie kierownik w osobie obecnego wiceministra p. Leśniowskiego.

Wczorajsze konferencje premjera Bartla

Warszawa. 28. 12. (Sin) Dziś rano premjer Bartel przyjął na Zamku pułkownika Sławka, następnie min. Składkowskiego. O godz. 2. przyjął min. Prystora, zaś o godz. 4 udał się do marsz. Piłsudskiego, poczem po powrocie z generalnego inspektoratu armji przyjął min. Niezabytowskiego.

Wywiad z premjerem Bartlem

Warszawa. 28. 12. Sin. Przedstawiciel agencji „Iskra" uzyskał rozmowę z premjerem Bartlem. Przebieg rozmowy był następujący:

— Czy pan profesor mógłby w paru słowach scharakteryzować zasadniczo linję swojej przyszłej polityki?

— Zaraz, zaraz, jeszcze nie jestem premjerem — odrzekł prof. Bartel — zresztą i tak po wiedziałem już więcej, niż powinien mówić dziennikarzom człowiek, który jeszcze rządu nie utworzył.

— Ale owe pogłoski w prasie zwłaszcza prowincjonalnej o zwalczaniu pana przez grupę pułkowników.

— Przypuszczam, że znudziła się wam już moja terminologja, poruszając — dwie rzeczywistości w naszem życiu politycznem, jednak widocznie zmuszony jestem jeszcze raz do użycia tej terminologji. Jeszcze raz stwierdzam, że jedyną rzeczywistością rzeczywistą dzisiejszej sytuacji, jest praca oparta na ideologji Józefa Piłsudskiego. Pogłoski o obozie pułkowników generałów grupek, czy grup — to są elementy urojone, stworzone. Elementy stworzone bądź przez ludzi, którym zależy na rozbiciu jednolitości naszej pracy, bądź też przez tych, którym małe cele zasłaniają cel wielki. Nie zamierzam nikogo zwalczać, chyba trudności sytuacji. W pracy mojej korzystać będę z pomocy tych, którzy łączą w sobie dobrą wolę z wymaganiami dla trudnych zadań z kwalifikacjami. Ten stosunek do państwa i te kwalifikacje są jedynem kryterjum, którem mierzyłem dotąd i którem mierzyć będę nadal moich bliższych i dalszych współpracowników.

Posłowie B. B. zarzucają Sejmowi — przekroczenie budżetu

Dyskusja nad budżetem Sejmu i Senatu w komisji

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 28. 12. (Sin) Dziś odbyło się posiedzenie sejmowej komisji budżetowej. Otwierając posiedzenie przewodniczący pos. Byrka zwrócił uwagę, że w myśl nowych zmian regulaminowych komisja będzie musiała wybrać dwu zastępców przewodniczącego, tudzież sekretarza. Oprócz tego proponuje przewodniczący po porozumieniu z marszałkiem Sejmu wybrać podkomisję z pięciu członków, która zajęłaby się opracowaniem zamknięć rachunkowych za czas od 1924 r. do 1928 r., oraz sprawozdaniem z czynności N. I. K. P. Na podstawie sprawozdania podkomisji, komisja powzięła swą decyzję i uchwaliłaby wniosek na plenum. Wybory te odbyłyby się na następnem posiedzeniu. Dalej przewodniczący wymienia sprawy, która ma komisja załatwić podczas bieżącej sesji.

Pos. **Rybarski** (klub nar.) zapytuje, kiedy odbędize się posiedzenie **dla sprawy przekazanej przez Trybunał Stanu**

Przewodniczący wyjaśnia, że akty przekazane przez Trybunał Stanu przesłał marszałek Sejmu, referentowi speawy, pos. Liebermannowi. Stanowią one materjał dla opinji, którą Sejm ma wydać w sprawie wiadomych przekroczeń budżetowych.

Z powodu nieobecności reprezentanta kancelarji cywilnej P. Prezydenta Rzplitej, pos. Dąbski **przystąpił do budżetu Sejmu i Senatu** i zaznaczył, **że budżet Sejmu wynosi 9,3 miljonów zł., Senatu 2.4 miljonów zł.**, co stanowi 0,4 procent całego budeżtu. Referent proponuje powiększenie budżetu o 573,000 zł. z tego 350,000 na pokrycie zaległych kosztów budowy domu dla niższych funkcjonarjuszy sejmowych. Referent stwierdza przytem, że sposób powstania kompleksu bydynków sejmowych nie opłacił się ani parlamentowi ani państwu.

Za te pieniądze można było mieć monumentalny gmach.

Pos. Rataj staje na stanowisku, aby już przy pierwszym budżecie nie opuszczać linji oszczędnościowej i uwzględniać tylko wydatki, wynikające z ogólnego podwyższenia cen

Pos. **Rybarski** proponuje poprawki, zmniejszające budżet, a mianowicie proponuje skreślić budżet na reprezentację 80.000 zł. wydatki na przegląd „prac przygotowawczych" 30.000 zł. wydatki biur zmniejszyć o połowę, wreszcie skreślić koszta inwentarza reprezentacyjnego dla Senatu. Nad referatem pos. Dąbskiego rozwinęła się dłuższa dyskusja, w której m. in. pos. Rataj oświadczył, że dla zbadania historji budowy gmachów sejmowych możnaby wybrać specjalną podkomisję. Myśl tę podjął pos. **Polakiewicz** (BB), proponując wybranie podkomisji, złożonej z 3—5 członków. Pos. Krzyżanowski (BB) nawiązując do przemówienia pos. Liebermanna, zaznacza, że przy kwocie 350.000 zł., zażądanej przez biuro Sejmu na pokrycie kosztów dawnej budowy, **chodzi o zaciągnięcie długu bez uchwały Sejmu, co jest niewątpliwem przekroczeniem budżetu, co jest gorsze, niż przekroczenie przez wydatek gotówkowy.**

Pos. **Kościałkowski** (BB) podkreśla, że budownictwo w całej Polsce jest wadliwe. Sala sejmowa nie odpowiada wymaganiom i celowi. Kuluary i hotel Sejmu już okazały się wadliwe, wreszcie dodaje, że wystarczy, jeżeli ta komisja, która jest wyłoniona dla budowy gmachów przedstawi sprawozdanie z braków budowy, z tego, czy są jakie nadużycia w dostawach i wówczas możnaby wysnuć pewne konsekwencje w stosunku do dostawców.

Z kolei dyrektor biura Sejmu, p. **Pomorski** wyjaśnia poszczególne pozycje nadwyżki, której kancelarja sejmowa zażądała. Po przemówieniu sprawozdawcy, pos. Dąbskiego odroczono głosowanie nad wnioskami cyfrowemi, przegłosowano tylko sprawę podkomisji. Za wnioskiem pos. Polakiewicza o wybranie podkomisji z trzech członków dla zbadania sprawy budowy gmachów sejmowych i hotelu Sejmu, **a to w kierunku zbadania przekroczeń budżetu i wadliwości budowy**, opowiedziało się 8 posłów, większość zaś oświadczyła się za wnioskiem pos. Liebermanna, zwołującym komitet budowy gmachów Sejmu, aby zbadać prawdziwość twierdzenia o wadliwości tejże budowy i o tem przedłożyć sprawozdanie komisji budżetowej w ciągu jednego miesiąca.

Z kolei przewodniczący pos. Byrka zawiadomił, że szef kancelarji cywilnej P. Prezydenta Rzplitej prosi o traktowanie preliminarza budżetowego Prezydenta Rzplitej dopiero po ukonstytuowaniu się rządu.

Na posiedzeniu popołudniowem przystąpiono do budżetu N. I. K. Zabiera głos prezes N. I. K. **Wróblewski**, który prosi, ażeby Sejm zajął się dokładniej przedłożonemi przez Izbę zamknięciami i uwagami, oraz sprawozdaniem z rocznej działalności N. I. K. P.

—o—

Liga Narodów — laureatką tegorocznej nagrody Wilsona

Nowy Jork. 28. 12. PAT. Fundacja Wilsona ogłosiła wczoraj wieczór, że nagroda 25.000 dolarów za rok 1929 została jednogłośnie przyznana Lidze Narodów za 10-letnią pracę dla spraw pokoju światowego. Newton Baker, który oznajmił tę decyzję w przeddzień rocznicy urodzin zmarłego prezydenta, wyraził nadzieję, iż pieniądze zostaną zużyte na budowę pomnika Wilsona w nowym gmachu Ligi Narodów. Jest to czwarta nagroda jaką daje fundacja Wilsona.

Skład delegacji niemieckiej na konferencję haską

Berlin. 28. 12. PAT. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady gabinetowej, w której ponownie uczestniczył prezydent Banku Rzeszy dr. Schacht, zapadła ostateczna decyzja w sprawie wyboru członków delegacji niemieckiej na konferencję haską. W skład delegacji niemieckiej, na której czele stoi minister spraw zagranicznych dr. Curtius weszli jako delegaci główni: minister terenów okupowanych dr. Wirth, minister finansów dr. Moldenhauer i minister gospodarki Robert Schmidt.

Narodowy Żyd — podsekretarzem stanu w min. skarbu Rzeszy

Berlin, 28. 12. ŻAT. Podsekretarzem stanu w ministerstwie skarbu Rzeszy mianowany został dr H. Schaefter. Dr Schaefter jest Żydem i gorącym zwolenikiem odbudowy żyd. siedziby narodowej. Jest on również autorem wielu ustaw gospodarczych Rzeszy niemieckiej.

Dyskusja nad obroną granic francuskich — odroczona

Paryż, 28. 12. PAT. Izba deputowanych 355 głosami przeciwko 231 odrzuciła wniosek scjalisty Rendaudela odroczenie do dnia 15 stycznia dyskusji nad organizacją obrony granic francuskich. Senat przyjął projekt ustawy, ustalającej na dzień 1. kwietnia 1930 r. termin rozpoczęcia roku budżetowego.

• • •

Paryż, 28. 12. PAT. Dzienniki z zadowoleniem stwierdzają wspaniałe zwycięstwo rządu w przededniu konferencji międzynarodowej i podkreślają całkowitą solidarność istniejącą pomiędzy Tardieu a Briandem, oraz ponowne odprężenie w stosunkach rządu z partjami opozycyjnemi.

Nowe zbrojenia morskie Francji

Paryż. 28. 12. PAT. Przyjęty dziś rano przez Izbę deputowanych projekt budżetu na rok 1930 nowej grupy jednostek floty morskiej przewiduje m. in. budowę 1 krążownika, sześciu kontrtorpedowców i sześciu łodzi podwodnych. Budowa tych jednostek kosztować będzie ogółem 1,267.128.000 franków, która to suma rozłożona będzie na budżety od roku 1930 do 1934.

Tragiczna noc 17 lipca 1918

Wojkow (!) o zamordowaniu rodziny carskiej

Do wielu wersyj o wymordowaniu przez bolszewików rodziny ostatniego cara w nocy z 17 lipca 1918 przybywa obecnie nowa wersja. Mianowicie b. dyplomata sowiecki Biesiedowski przytacza w głośnych swych — tyle sensacyjnych, ile dość wiele wątpliwości budzących — rewelacjach, autentyczne jakoby opowiadanie posła sowieckiego w Warszawie Wojkowa, ktory, jak wiadomo, padł swego czasu od kuli Kowerdy. Warto przypomnieć, iż Kowerda podczas procesu zeznał, iż jedną z przyczyn, która pchnęła go do popełnienia zamachu, był bezpośredni udział Wojkowa w wymordowaniu rodziny carskiej w Jekaterynburgu.

Otóż Biesiedowski opowiada, iż podczas uczty sylwestrowej w roku 1925, urządzonej w salonach przedstawicielstwa sowieckiego Wojkow, który dość dużo pił tego wiczora, opowiedział Biesiedowskiemu o całym przebiegu zajść, które wpłynęły na decyzję zgładzenia carskiej rodziny, przyczem zaznaczył, iż rozmowa ta jest jaknajbardziej poufna i że nikt o niej nie powinien wiedzieć.

Inicjatywa masowej egzekucji carskiej rodziny miała według słów Wojkowa pochodzić od uralskiego komitetu, który kategorycznie zażądał zgładzenia całego domu Romanowych. Moskwa opierała się energicznie, pragnąc wykorzystać rodzinę Mikołaja II dla negocjacyj z Niemcami. Zwłaszcza liczono na możliwość zmniejszenia olbrzymiej kontrybucji nałożonej przez pokój brzeski na Rosję, a sięgającej 300 miljonów rubli w złocie. Lenin był zdecydowanym przeciwnikiem skazania na śmierć Mikołaja II i jego rodziny, obawiając się fatalnego wrażenia, jakie to zbędne okrucieństwo może wywołać w całym świecie. Uralski sowiet nalegał i oto Wojkow twierdził, iż był również jednym z najbardziej zdecydowanych zwolenników zgładzenia rodziny carskiej:

„Rewolucja musi być okrutną dla straconych monarchów, inaczej grozi jej utrata popularności w szerokich masach“ — mówił.

Wreszcie 6 lipca 1918 roku uralski komitet komunistycznej partji zadecydował ostatecznie i jednogłośnie o śmierci Mikołaja II i całej jego rodziny.

Moskwa zgodziła się na decyzję uralskiego komitetu i zastanawiała się jedynie nad sposobami wykonania tego masowego morderstwa. Jeden z komisarzy, Biełoborodow, zaproponował następujący plan, który miał polegać na zainscenizowaniu rzekomego porwania całej rodziny, prócz samego Mikołaja II, i rozstrzelanie jej w lasach okolicznych. Mikołaj II natomiast miał być rozstrzelany publicznie po odczytaniu werdyktu motywowanego. Inni komisarze oponowali, twierdząc, iż inscenizacja porwanie rodziny carskiej może wzbudzić wiele wątpliwości, przyczem wyłonił się drugi plan (Gołoszczekina): rozstrzelania całej rodziny carskiej gdzieś za miastem, wrzucenia ciał do szybów opuszczonych kopalń i ogłoszenia, iż więźniowie zostali przewiezieni w inne miejsce

Wtedy Wojkow zaczął opowiadać szczegółowo Biesiedowskiemu o przebiegu dyskusji w komitecie nad tą mroczną sprawą i przedstawił mu własny plan, który uważał za najbardziej „czysty“, i pozbawiony ryzyka. Wojkow proponował przywieźć całą rodzinę cara do najbliższej rzeki, rozstrzelać ją i utopić, umocowawszy poprzednio ciężary do zwłok.

W rezultacie postanowiono rozstrzelać całą rodzinę cara w zamieszkiwanym przez nią domu Ipatjewa, trupy zaś zniszczyć. Jednocześnie wydano wyrok śmierci na towarzyszących więźniom carskim domowników, a mianowicie lekarza, kamerdynera, pokojówkę, kucharza i jego pomocnika, 16-letniego chłopca. Wykonanie wyroku polecono Jurowskiemu, komendantowi domu Ipatjewa. Przy egzekucji w charakterze delegata komitetu rejonowego. miał być obecny Wojkow, któremu polecono również odczytać rodzinie cara postanowienie o wyroku śmierci. Wojkow miał się uczyć na pamięć tekstu wyroku i motywów, by odczytanie odbyło się możliwie najbardziej uroczyście. Jako narzędzie zbrodni obrano mauzery. Biesiedowski opowiada, iż podczas swej relacji Wojkow wyciągnął z kieszeni mauzer i pokazał, że taką właśnie bronią rozstrzelano całą rodzinę. Miał to być ten sam pistolet, który posłużył do zgładzenia rodziny carskiej, przechowywany, najwidoczniej przez Wojkowa w ciągu wielu lat. W ostatniej chwili zdecydowano ułaskawić kucharczyka. Wojkow, jako chemik, miał również wypracować plan doszczętnego zniszczenia zwłok pomordowanych.

Dalej następuje koszmarna opowieść o tem, jak o godzinie 2 w nocy17 lipca Wojkow przybył do domu Ipatjewa wraz z Jurowskim, jak pod pozorem wybuchłych jakoby w mieście rozruchów, dla bezpieczeństwa poradzono rodzinie cara zejść do suteryn domu i jak zachowywała się rodzina ostatniego cara Rosji w chwilach, poprzedzających przerażającą ma sakrę. Wojkow zamierzał już odczytać wyrok śmierci, kiedy Jurowski wystąpił naprzód, podszedł do cara i powiedział mu:

— Mikołaju Aleksandrowiczu, na podstawie decyzji uralskiego rejonowego sowietu zostaniesz rozstrzelany wraz ze swą rodziną.

Zdanie to tak dalece zaskoczyło Mikołaja II, iż ten zupełnie machinalnie zapytał: „Co?“ i odwrócił się do swej rodziny. W tej samej chwili Jurowski dał zbliska do niego kilka strzałów. Car upadł. Jednocześnie zaczęli strzelać i inni, rozstrzeliwując pozostałych. Na nogach trzymały się jedynie córki, krzycząc przeraźliwie. Jurowski, Wojkow i niektórzy Łotysze żołnierze podbiegli do nich bliżej i zaczęli je rozstrzeliwać, celując w głowę.

— Wojkow opowiadał — pisze Biesiedowski — iż był to okropny obraz. Trupy leżały na ziemi w przerażających pozach z twarzami, na których malowało się bezgraniczne przerażenie. Podłoga była zupełnie śliska, jak w rzeźni. Spokojny był jedynie Jurowski. Może wskutek swej specjalności felczera i przyzwyczajenia do krwi. Z zimną krwią oglądał trupy, zdejmując z nich kosztowności. Wojkow również zaczął zdejmować pierścienie z palców, ale kiedy dotknął jednej z wielkich księżniczek i przewrócił ją na wznak, z ust jej buchnęła struga krwi, przyczem dał się słyszeć jakiś dziwaczny dźwięk. Na Wojkowie wywarło to takie wrażenie, iż rzucił się on w tył.

Dalej opowiadał Wojkow o tem, jak zniszczono ślady krwawego morderstwa, posługując się siekierami rzeźnickiemi dla porąbania zwłok. Potworną tę pracę dokonano pod „kierownictwem“ Wojkowa, Gołoszczekina i Biełoborodowa, którzy kilkakrotnie przyjeżdżali do lasu okolicznego, dokąd ciężarowemi samochodami zwieziono trupy. Wojkow przygotował również znaczne ilości kwasu siarczanego i benzyny, któremi oblano krwawą stertę trupów i spalono je. Zabrakło jednakże i kwasu siarczanego i benzyny i musiano sprowadzać z Jekaterynburga nowe zapasy...

Tak opowiada Biesiedowski — jak twierdzi — na podstawie relacji Wojkowa...

CHAWADŻA MUSA (MOSZEH SMILAŃSKI).

Latifa

„Kto nie widział oczu Latify — ten nigdy nie widział pięknych oczu“.

Tak mówiłem będąc jeszcze młodym chłopcem. Latifa zaś wtedy — była młodą Arabką, dziewczyną.

Dużo lat minęło, a jeszcze powtarzam to samo

• • •

Stałem w polu na czele gromadki Arabów, przygotowując glebę przed zaszczepieniem mej pierwszej winnej latorośli. Serce pełne świątecznych uczuć, a wszystko wokół równie uroczyste jak ja. Dzień jasny i pogodny. Powietrze czyste i przejrzyste, ciepłe i uzdrawiające. Słońce rzucało ze wschodu czerwonawy blask na cały wszechświat; pierś oddychała z rozkoszą jakby chcąc odrazu wchłonąć całe powietrze wokół. A wszystko wokół było zielone. Na nieuprawionych pagórkach kwitły pełne wdzięku i piękna polne kwiaty.

Pomiędzy Arabkami zbierającemi kamienie ujrzałem jedną nową pracownicę. Była to młoda dziewczyna, czternastoletnia, smukła, zręczna, w niebieskiej bluzce, biała chustka okrywała jednym końcem jej głowę, a reszta zwisała i opadała na plecy.

— Jak się nazywasz? — spytałem chcąc zapisać jej imię.

Mała, smagła i pełna wdzięku twarzyczka zwróciła się ku mnie, a dwoje czarnych oczu zabłysło.

— Latifa.

Oczy jej były piękne: ogromne, czarne, płonące Z jej źrenic sypały się skry życia, radości, namiętności.

— Córka szeika Surbadź'i! — dorzucił Atala, młody Arab trudzący się w tej chwili nad podważeniem ciężkiego głazu.

Rzucił mimochodem te słowa.

— „Jak dwoje gwiazd w pogodną noc letnią..“ — nucił Atala swym pięknym głosem i mrugał do mnie oczami...

• • •

Znalazłem w swej pracy coś nowego: gdy mi było ciężko i źle, spoglądałem na Latifę, a mój smutek i przygnębienie opuszczały mnie, jak za dotknięciem czarnoksięskiej dłoni.

I często uczuwałem spojrzenie Latify, spoczywające na mnie.

I często widziałem ciepły błysk jej oczu

A czasem jej spojrzenie było smutne...

• • •

Jechałem na mym małym i szarym ośle w pole. U studni spotkałem Latifę. Dzbanek wody na jej głowie. Przynosi robotnikom wodę.

— Co porabiasz, Latifa?

— Ojciec nie pozwala mi iść do pracy...

Nieliczne słowa wypadły z jej ust gwałtownie, jak człowiek wyrzucający z swej piersi to, co go gnębi oddawna. A jej głos był smutny, jakby ją spotkało nieszczęście.

— Czyż nie lepiej siedzieć w domu niż pracować?..

Latifa spojrzała na mnie. Jej oczy były przymglone, jakby przesłonięte cieniem Milczała kilka chwil.

— Ojciec chce mnie oddać synowi szeika z Agaru.

— A ty?

— Milszą mi śmierć..

Milczała znowu, a później spytała:

— Chawadź'a, czy to prawda, że u was biorą się tylko jedną dziewczynę?

— Tylko jedną, Latifa.

— I u was nie biją?

— Nie, jakże można bić tę, którą się kocha i która kocha?

— U was biorą dziewczęta tylko tych, których kochają?

— Naturalnie.

— A nas sprzedają jak zwierzęta..

Oczy Latify były w tej chwili jeszcze piękniejsze, jeszcze bardziej głębokie i czarne.

— Mój ojciec powiada — dodała po chwili — że oddałby mnie tobie, gdybyś był muzułmaninem.

— Mnie?...

Wbrew swojej woli wybuchnąłem śmiechem. Latifa patrzała na mnie, jej oczy pełne głębokiego bólu.

— Latifa — rzekłem — stań się Żydówką, a wezmę ciebie...

— Mój ojciec mnie zabije, mnie i ciebie..

• • •

Nazajutrz przyszedł do mej winnicy szeik Surbadź'i.

Starszy człowiek, o pięknej, siwej brodzie, na białej rączej klaczy, która się pod nim rzucała...

Ciąg dalszy na stronie 14-tej.

Z DNIA

Polemika pod niewłaściwym adresem

Musimy jeszcze raz wrócić do zreferowanych przez nas w onegdajszym artykule wstępnym uwag hr. Coudenhove-Kalergiego o żydostwie i antysemityźmie. Wczorajszy bowiem „Głos Narodu" czepia się nas z tego powodu i, podobnie jak poprzednio zarzucali „naiwność" twórcy idei paneuropejskiej, tak teraz znowu zarzuca nam naiwność, jako że my „każemy wierzyć, iż Żydzi są powołani na „pośredników i orędowników pokoju".

Szkoda, że „Głos Narodu" wybrał się ze swoją polemiką pod fałszywym adresem. Gdyby był przeczytał uważnie nasz artykuł, mógłby wprawdzie nadal snuć swe polemiczne myśli, ale nie — przeciw „Nowemu Dziennikowi". Sprowokowani przez „Głos Narodu", streściliśmy bowiem tylko główną myśl hr. Coudenhove-Kalergi'ego, przyczem wyraźnie zaznaczyliśmy, że odnośne ustępy prawie dosłownie — cytujemy. Ani jednej nie wypowiedzieliśmy własnej myśli, wprost przeciwnie: podkreśliliśmy że z niektóremi, zresztą ubocznemi poglądami autora się nie zgadzamy. Pod adresem „Głosu Narodu" uczyniliśmy jednak rzecz inną. Powiedzieliśmy mianowicie, że myśl zupełnie analogiczną do myśli propagatora ruchu paneuropejskiego wypowiedział przed dziesięciu(!) laty na bankiecie sjonistycznym w Johannisburgu generał Smuts, były premjer rządu południowo-afrykańskiego, człowiek, którego pozwoliliśmy sobie nazwać „trzeźwym mężem stanu i jednym z najwybitniejszych polityków współczesnych".

Cóż na to czyni szanowny pan polemista z „Głosu Narodu"? Ustęp, będący dosłownym(!) przekładem z publikacji hr. Coudenhove-Kalergi'ego, cytuje jako pogląd „Nowego Dziennika", a o generale Smuts'ie i o obszernie zacytowanem jego przemówieniu wogóle — nie wspomina. Zdaje nam się, że tego rodzaju polemikę już przy użyciu najłagodniejszych określeń, musi się nazwać — grubo nieuczciwą ekwilibrystyką. Boć przecie zasadnicza jest różnica, gdy pewien pogląd na pozycję i zadanie żydostwa na świecie wypowiada Żyd, i to Żyd stojący na gruncie żydowskiego renesansu, czy też wypowiada go — wielki myśliciel i działacz... chrześcijański. Gdyby to był nasz pogląd, mógłby „Głos Narodu" zbyć go kilku głupiemi i płytkiemi frazesami, bo „żydowska megalomanja" na nic lepszego nie zasługuje... Ale o wielkiej i historycznej misji żydostwa, jako pośrednika i orędownika pokoju, pisał nie „Nowy Dziennik", lecz pisali o tem, niezależnie od siebie, dwaj — chrześcijanie — ludzie będący wyrazem najwyższych szczytów „aryjskiej" elity intelektualnej. Z n i m i więc polemizujcie, szanowni panowie, a nie z n a m i! Ich przekonujcie o tem, że Żydzi są największymi fanatykami religijnymi i największymi szowinistami narodowymi, bo oni właśnie twierdzą, że żydostwo jest „nacją wybitnie międzynarodową, o prawdziwie międzynarodowym duchu", nacją, która „nauczyła się pogodzić pierwiastek narodowy z międzynarodowym", nacją, która — wedle słów Smuts'a — powołaną jest do nauczania ludzkości, jak należy te dwa czynniki z sobą pogodzić....

„Głos Narodu" bardzo sprytnie odgadł, że my „najzupełniej" podzielamy pogląd Coudenhovego na rolę żydostwa. W skrusze przyznajemy, że tak jest istotnie.... Z czego jednak bynajmniej nie wynika, abyśmy brali na siebie obowiązek bronienia tezy Coudenhovego.... Coudenhove-Kalergi nie potrzebuje naszej obrony. Myśmy tylko, w odpowiedzi „Głosowi Narodu" który zarzucił Coudenhovemu „naiwność", powiedzieli pp. antysemitom, że gen. Smuts popełnił dawno temu naiwność taką samą. Niech więc teraz „Głos Narodu" polemizuje z kolei z gen. Smutsem! Nie nam, lecz gen. Smutsowi niech „Głos Narodu" wyjaśni, kogo uważa za lepszych pośredników i orędowników pokoju, od Żydów. Bo i „Głos Narodu" przyznaje, że „świat potrzebuje pośredników i orędowników pokoju", tylko dodaje do tego uwagę: „Najgłębiej jednak jesteśmy przekonani, że nie żydzi nimi będą". Niech tedy „Głos Narodu" powie, k t o nim będzie. Ale nie nam niech to powie, — bo my tego problemu nie podjęliśmy, — tylko generałowi Smutsowi!...

(b)

Nagła przemiana

Kto bacznie śledził przebieg obrad parlamentarnej komisji śledczej w Palestynie, niewątpliwie zauważył, że na kilkanaście dni przed zakończeniem rozpraw nastąpiła niespodziewana zmiana w stosunku członków komisji do świadków. Zmiana ta ujawniła się przedewszystkiem *w wyjściu poza ramy, nakreślone przez rząd londyński komisji parlamentarnej.* A ramy te były ściśle określone. Deklaracja rządu głosiła, że *„na życzenie Wysokiego Komisarza mianuje sekretarz Urzędu kolonjalnego komisję śledczą, która wyjedzie do Palestyny celem zbadania bezpośrednich przyczyn, które doprowadziły do ostatnich zajść...*" A w dalszym ciągu deklaracja rządu mówi wyraźnie: „...śledztwo będzie więc ograniczone *wyłącznie do bezpośrednich przyczyn, a nie zajmie się polityką zasadniczą*". A jednak w ostatnich dniach komisja śledcza nie przesłuchiwała świadków co do bezpośrednich przyczyn zajść, lecz zajęła się całym kompleksem problemów palestyńskich, sprawą deklaracji Balfoura, mandatu działalności sjonistycznej. Ta nagła zmiana budzi zaprawdę niemałe zdziwienie i mnóstwo najrozmaitszych refleksyj.

Cóż mogło spowodować członków komisji, o ściśle określonym zakresie pracy, do wszczęcia dyskusji zasadniczej? Kto to spowodował? Komu taka dyskusja w tej chwili była potrzebna? Odpowiedź na te pytania jest oczywiście trudna, ale jeśli chcemy wyciągnąć wnioski z przebiegu obrad komisji śledczej, to odpowiedź brzmi następująco: Bezpośrednie przyczyny zajść były już od pierwszych dni całkowicie jasne, i wszyscy świadkowie, czy to rządowi czy arabscy, stwierdzali niemal jedno i to samo. Każdy logicznie myślący człowiek musiał z tych zeznań wyciągnąć wniosek, *że rząd wskutek braku stanowczości dopuścił do zajść, które spowodowali arabscy agitatorzy*. To było jasnem od pierwszej chwili, ale — to było też bardzo niewygodne i dla rządu i dla strony arabskiej. Chwycono się więc nowego środka — wytoczono ponownie sprawę Kotel Maarawi, pokazywano rozmaite obrazki, usiłując dowieść, że Żydzi zamierzali „zdobyć" Kotel-Maarawi i... Meczet Omara. Ale i ten argument nie długo utrzymał się na powierzchni. Politycy arabscy, wśród których nie brak wszak ludzi inteligentnych, wiedzieli, że nikt nie uwierzy w legendę, jakoby Żydzi pragnęli zdobyć Meczet Omara. Ziemia usuwała się tedy z pod stóp zastępców Egzekutywy arabskiej... Wszystkie atuty zdawały się być przegrane, aż ktoś poradził Egzekutywie, a może nawet bezpośrednio spowodował, że Arabowie rozwinęli przed komisją śledczą sprawę mandatu, zobowiązań Mac-Mahona i dzieje Palestyny od roku 1917. Ze strony Arabów jest to posunięcie zupełnie zrozumiałe — na tym terenie mogli zdobyć nowe posiłki, nowe argumenty, częściowe przynajmniej usprawiedliwienie i uzasadnienie zajść. Zrozumiałe są przeto tendencje arabskie. ale *zupełnie niezrozumiała jest zgoda członków komisji śledczej*. Kto wpłynął na członków komisji, by rozpatrywali zasadnicze zagadnienia polityki palestyńskiej i pozwalali na dyskusje wychodzące poza ramy określone w oświadczeniu rządu londyńskiego? Dla czego komisja w ostatnich dniach przed zakończeniem obrad zaczęła dyskutować o mandacie, deklaracji Balfoura i zajęła w tej sprawie *wyraźnie tendencyjne stanowisko?*

Leży przed nami szczegółowe sprawozdanie zeznań Harry Sachera, który zaprawdę miał ciężkie zadanie do spełnienia, a spełnił je z dumą i godnością. Stanowisko jego było o tyle trudne że miał przeciwko sobie prawie jednolity front komisji śledczej, zastępcy prawnego rządu, no i Arabów. Charakterystyczne są niektóre pytania i zewnętrzne okoliczności towarzyszące zeznaniom Harry Sachera. Na pytanie liberała Hopkins Morrisa odpowiada Harry Sacher, że Żydzi żądają **wolnej imigracji bez żadnych sztucznych ograniczeń,** i żywią nadzieję, **iż kiedyś będą stanowili większość w kraju. Nie mają atoli zamiaru nad nikim panować, ale nie życzą sobie też, by ktoś nad nimi panował.** W tej chwili sekretarz komisji, a zarazem sekretarz „Colonial Office" w Londynie podaje członkom komisji Białą Księgę z roku 1922. Hopkins Morris odczytuje tam zdanie, że „nie istnieje zamiar podbicia Arabów, ani też usunięcia ich z kraju". Harry Sacher akceptuje całkowicie to stanowisko. Kiedy Harry Sacher wskazuje na konieczność pouczenia urzędników brytyjskich o istocie mandatu palestyńskiego. zapytuje ironicznie przewodniczący komisji sir Walter Shaw, czy Sacher życzyłby sobie, by urzędnicy brytyjscy uczęszczali na wykłady sjonistyczne Charakterystyczne jest inne pytanie przewodniczącego komisji: zapytuje on mianowicie. co ma się stać, skoro **„obydwie części deklaracji Balfoura są ze sobą sprzeczne?"** Sacher i na to pytanie odpowiedział, walcząc zresztą bardzo dzielnie tą samą bronią. jaką atakowali go członkowie komisji — sarkazmem i ironją. Nie tu miejsce na dokładne podanie rozmów i rozmówek jakie toczyły się między Harry Sacherem a członkami komisji. Ale z rozmów tych wynika jedno, że **nastąpiła jakaś nagła zmiana w stosunku do świadków żydowskich.** Zmiana ta najsilniej uwydatniła się w pytaniach zastępcy rządu, który postawił sobie widocznie za cel udowodnić, że polityka żydowskiej siedziby narodowej jest niemożliwa do zrealizowania i przejął argumenty arabskie na własność, atakując niemi świadków żydowskich.

I znowu mamy przed sobą podwójną grę. Komisja wyszła poza ramy, które nakreślił Colonial Office, a jednak Colonial Office nie uczynił nic, by przypomnieć komisji o jej zadaniach. bardzo ściśle określonych. Zastępca prawny rządu wystąpił przeciwko deklaracji Balfoura. a jednak dopiero niedawno szef rządu MacDonald w odpowiedzi na listy Balfoura, Lloyda George'a i Smutsa oświadczył że rząd trwa przy deklaracji Balfoura. Jest to stanowisko osobliwe, ale jeszcze bardziej osobliwe jest to, że Jewish Agency nie zwraca głośno i donośnie uwagi na te sprzeczności, na tę podwójną grę, na to zbyt częste występowanie poza ramy ściśle określonych zobowiązań. (R)

Z GIEŁDY

Giełda warszawska

Warszawa, 28. 12 PAT. Akcje: Bank Dyskont. 125, Bank Polski 175, 175 i pół, Bank Przem. 75, Powsz. Bank Kredyt. 110, Bank Zw Sp. Zarobk 78 i pół, Siła i Światło 95, Koleje Żel. Dojazd. 20, Lilpop 37, Starachowice 21 i trzy czw., 21.70, 21.75 Haberbusch 105. **Pożyczki:** 4-proc prem. poż. inwestycyjna 118, 5-proc. poż. dolarowa 67 i pół, 66 i trzy czw., 67, 5-proc. poż. konwersyjna 49 i trzy czw., 5-proc. pożyczka kolejowa 47, 10-proc. poż 102 i pół, 8-proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94.

Waluty: Dolary 8.87 i trzy czw., 8.89 i trzy czw. 8.85 i trzy czw. **Dewizy:** Belgja 124.58, 124.89, 124.27, Londyn 43.41 i trzy czw., 43.52 i pół. 43.31, Nowy Jork 8.877, 8.897. 8.857, Paryż 35.05 i pół, 35.14, 34.97, Praga 26.40 i trzy czw.. 26.47, 26.34 i pół, Szwajcarja 173.03, 173.46, 172.60, Marka niem. 212.80, Gdańsk 173.71.

Giełda wiedeńska

Wiedeń, 28. 12 PAT. Waluty i dewizy: Berlin 169.58—170.08, Budapeszt 124.11—124.41, Londyn 34.59—34.69, Nowy Jork 708.35—710.85, Paryż 27.91 i pół do 28.01 i pół, Praga 21.02 i pół do 21.10 i pół, Warszawa 79.57—79.79, Zurych 137.78—138.28, Amerykańskie 705.80—709.80, Niemieckie 169.33—169.93, Francuskie 27.90—28.06, Włoskie 37.02—37.18, Polskie 79.41 i pół do 79.81 i pół. Rumuńskie 4.19—4.23, Szwajcarskie 137.35—138.15, Czeskie 20.99—21.11, Węgierskie 124.32—124.72.

* * *

Papiery wartościowe: Renta maj 0.96, Renta lutowa 0.955, Tureckie 24, Hipoteczyn 71 i trzy czw., Kompas 12.60, Czerniowieck. 45 i pół, Północna 973, Browary 114. Zieleniewski 40, Karpaty 4.18, Galicja 30.

Dr. F. ROTENSTREICH

Typy i fakta

II

Komisarze, którzy w 1921 roku przeprowadzili spis ludności na ziemiach Polski, mieli instrukcje wypełnienia rubryki przynależności narodowej ściśle wedle oświadczeń osób spisywanych. Gdy przed wojną przeprowadzono spis ludności w Małopolsce, — na polecenie namiestnictwa narzucano przedewszystkiem Żydom język ojczysty, austrjacka statystyka nie miała bowiem rubryki narodowościowej tylko językową. Żydów zmuszano, aby zapodali język polski jako ojczysty, a kto się sprzeciwiał, był nawet karany grzywną.

Nawet Główny Urząd Statystyczny nie zaprzecza, że ostatni spis ludności na ziemiach polskich nie ma luk, że spis ludności nie jest zupełnie dokładnem odźwierciedleniem tego, co ludność podała, ale naogół można przyznać, że komisarze przestrzegali instrukcji i dlatego można się opierać bez wielkich zastrzeżeń na zapodaniach Głównego Urzędu Statystycznego z 1921 roku względnie jego obliczeniach na podstawie statystyki z 1921.

Główny Urząd Statystyczny obliczył przyrost ludności w Polsce od 1921 i na podstawie tego obliczenia mamy teraz uzupełniony procent ludności żydowskiej nietylko wedle wyznania ale i narodowości. Żydów-polaków wedle zestawienia Dra Alfonsa Krysińskiego było we województwie lwowskiem w 1928 r. 1 proc., we Lwowie 2·8 proc., natomiast Żydów było we województwie lwowskiem 12·7 proc., a we Lwowie 35 proc. Jeśli się uwzględni, że urzędnicy-Żydzi i koncesjonarjusze monopolów działali pod przymusem — powiedzmy moralnym przy zapodaniu swej narodowości, to z tej liczby 1 względnie 2·8 proc. we Lwowie wyczytać można, że liczba żydów-polaków jest o wiele mniejszą niż tak zwanych Rosjan, których nikt nie uważa za reprezentantów narodu ukraińskiego. We województwie tarnopolskiem stanowili żydzi-polacy wedle obliczenia z 1928 roku 0.7 proc. na 9 proc. ludności żydowskiej w tem województwie. We województwie stanisławowskiem stanowili żydzi-polacy wedle obliczenia z 1928 roku 0·9 proc., podczas ogólny procent ludności żydowskiej w tem województwie wynosił 11 proc. We województwie wileńskiem, nowogródzkiem, poleskiem i wołyńskiem czyli na kresach północno-wschodnich, stanowią Żydzi 11 proc., a żydów-polaków prawie że niema.

W całej Polsce nie stanowią żydzi-polacy nawet pół proc., podczas gdy Żydzi stanowią zwyż 10 proc. ogółu ludności. Jeśli natomiast uwzględnimy cyfry przechrztów żydów we większych ośrodkach, jak w Warszawie, Krakowie i we Lwowie, niestety na podstawie luźnych wiadomości, okaże się, że cyfra wychrztów ciągle wzrasta. Ponieważ przechrzci rekrutują się przedewszystkiem z żydów-polaków, to tej cyfry żydów-polaków nie można uważać za stałą tylko za płynną, malejącą na szkodę asymilantów, a wzrastającą na kożyść Polaków-katolików.

Żydzi naprawdę zaasymilowani nie pretendują do reprezentowania nawet zaasymilowanych Żydów, uważając siebie za Polaków bez zastrzeżeń i nie chcą mieć nic wspólnego ze społeczeństwem żydowskiem, a rozwiązują tę kwestję w tem sposób, że dzieci swe wychowują w wierze katolickiej. Widzieliśmy przecież niedawno, że znane rodziny asymilatorskie nie zostawiają już ani jednego potomka żyda, a we Lwowie mieliśmy objaw, że w Sądnym Dniu były sklepy otwarte i taki asymilant nie liczył się nawet z tem, że jego ojciec uchodzi za reprezentanta Żydów.

Ogół żydowski w Polsce jest narodowy, a ortodoksyjna jego część jest też narodowa, bo religja żydowska jest nawskroś narodowa. Wprawdzie starają się asymilanci wykreślić z naszej religji jej charakter narodowy, by w ten sposób wykazać swą przynależność do narodu panującego, ale ta zreformowana religja jest dla nich pomostem do porzucenia już i wyznania, które jest i pozostanie narodowe. Dlatego głosiliśmy i głosimy, że asymilacja prowadzi do chrztu, bo jej konsekwencja musi być porzucenie wiary związanej z narodem żydowskim, z jego ideałem narodowym, z jego językiem narodowym.

Żydzi byli, są i pozostaną odrębnym narodem. Dlatego narody, wśród których żyją Żydzi, nie chcą asymilacji Żydów, bo dla nich asymilacja jest identyczna z porzuceniem przez Żydów ich wiary, ale wobec tej asymilacji mają oni jeszcze wiele zastrzeżeń.

Żydzi w Polsce przyznają się do narodowości żydowskiej bez zastrzeżeń. Ta znikoma liczba Żydów, którzy podali narodowość polską nie żyje wśród reszty Żydów, bo ideały ogółu żydostwa nie są ich ideałami. A zresztą 99 proc. żydów-polaków to są urzędnicy państwowi, to są marani, którzy muszą oficjalnie należeć do narodu polskiego, bo boją się szykan względnie redukcji, a zresztą nawet żydów-polaków niechętnie przyjmuje się do urzędów.

Asymilanci najmniej orjentują się w nastrojach i w psychologji narodów, z którymi pragną się asymilować, mimo odpornego stanowiska drugiej strony. Gdy słyszą i czytają, że toczy się w Polsce walka z partyjnictwem, to zdaje się im, że oni jako bezpłciowi mogą teraz wypłynąć. Nie orjentują się, popierwsze, że ta walka jest przegrana a w stosunku do Żydów nie rozumieją, że prowadzi się walkę z ogółem żydostwa, a nie z jego partjami, a najmniej z organizacją sjonistyczną, która jedynie reprezentuje naród żydowski. Podczas gdy społeczeństwo

polskie nie było chronione przez rząd mimo walki z partjami, to społeczeństwo żydowskie jest bite mimo kilku Żydów należących do grupy rządzącej. Ale podczas gdy przedstawiciele żydostwa mają odwagę żądać i upominać się o swoje prawa, to asymilacja milczy, nie ma bowiem odwagi przyznać, że istnieją odrębne interesy i żądania Żydów, oni bowiem są zaprzeczeniem odrębnych interesów.

Gdy wysuwa się asymilant, który może najwyżej mówić imieniem 1 procentu ludności, który prawdopodobnie odpadnie od tej ludności, to go nikt poważnie nie bierze; ludność żydowska nie ma z nim nic wspólnego, bo reprezentuje jej chorą część, która od niej odpadnie, a ci, którym się narzuca, jako pośrednik czy szadchen, wiedzą dobrze, że przychodzi bez legitymacji, bez upoważnienia ogółu, że nikogo i niczego nie reprezentuje. Wierzymy, że dojdzie do porozumienia między ludnością żydowską a polską, ale rozmaici nieproszeni szadcheni tylko przeszkadzają i szkodzą.

Pięć lat „Jüdisches Volksblatt"

Nasz bratni organ bielski, tygodnik wydawany w języku niemieckim, p. t. „Jüdisches Volksblatt", obchodzi w tych dniach jubileusz swego 5-lecia. Z zupełnie drobnego pisemka, które początkowo tylko z trudem mogło się utrzymać, rozwinął się „Jüdisches Volksblatt" w duży, poważny i wpływowy organ narodowo-żydowski. Atmosfera żydowska w Bielsku i na Śląsku nie była bynajmniej terenem przyjaznym dla organu sjonistycznego. Asymilacja niemiecka zapuściła bowiem głębokie korzenie wśród wyższych szczególnie warstw tamtejszego społeczeństwa żydowskiego. — Jüdisches Volksblatt" rozpoczął z tą polityczną i kulturalną asymilacją energiczną walkę, która dzisiaj — po pięciu latach istnienia pisma, — może być uważana za wygraną na całej linji. — „Jüdisches Volksblatt" spełnia chlubnie swoje zadanie wobec idei sjonistycznej i wobec społeczeństwa żydowskiego. Z okazji jubileuszu przesyłamy naszemu bratniemu organowi serdeczne życzenia dalszych i coraz większych sukcesów pracy.

DZIEŃ POLITYCZNY.

Czego dobry rząd nie powinien...?

Wczorajszy *„Naprzód"* ogłasza artykuł prof. U. J. Zaremby pt. „Nikt nie posiada przywileju niezawodnego wyróżniania prawdy od fałszu — i niektóre następstwa tego fałszu". Przytaczamy artykuł ten poniżej w całości:

„Jeden z największych myślicieli z ostatniego sześćdziesięciolecia, sławny matematyk francuski, Henryk Poincare, wypowiedział w jednem ze swoich pism opinję następującą: „Najdumniejszy członek paryskiej Akademji Umiejętności jest wzorem skromności w porównaniu z najskromniejszym politykiem". To niewątpliwie słuszne spostrzeżenie wielkiego uczonego można uzupełnić, dodając, że zaufanie polityka do własnej nieomylności wzrasta nadzwyczajnie w miarę władzy, która mu przysługuje; wymownie świadczą o tem czyny i mowy członków rządu w tych kilku państwach europejskich, w których istnieje jawna albo zamaskowana dyktatura: w państwach tych, zależnie od stopnia faktycznej władzy dyktatora i w imieniu dobra publicznego, prasa jest mniej lub więcej ściśle zakneblowana, niezależność sędziów jest zniesiona, urzędnicy bywają przenoszeni z jednego stanowiska na inne albo i zwalniani z uwagi na ich opinje polityczne, a były nawet i wypadki zagłady potajemnej osób zbyt dla rządu niemiłych.

Gdyby dyktator wraz ze swoimi zaufanymi posiadał przywilej niezawodnego rozpoznawania prawdy, to oczywiście powyższy stan rzeczy niczby nie pozostawiał do życzenia. Niestety jednak kwiat inteligencji światowej, składający się z największych uczonych i dobroczyńców ludzkości, oddawna jednomyślnie orzekł, że niezawodnie rozpoznawanie prawdy i fałszu nie leży w mocy żadnego człowieka, a poznanie prawdy, i to tylko częściowe, może być jedynie owocem swobodnej dyskusji *i wytrwałej pracy szerokich rzesz myślicieli.* Wielki filozof i poeta niemiecki Lessing lapidarnie wyraził ten pogląd w słowach następujących: „Gdyby Pan Bóg, trzymając w prawem ręku nieomylność a w lewem omylność, *zapytał mnie, która ma mi dać rękę, tobym* odpowiedział: Panie, daj mi lewą rękę, bo poznanie bezwzględnej prawdy i tak jest Twoim wyłącznym przywilejem".

Z powyższych faktów wynika, że dobry rząd, pomny, iż nieomylnym nie jest, nie powinien w niczem krępować wymiany zdań i argumentów, że swobodę prasy powinien ograniczać jedynie o tyle, o ile tego wymagają powszechnie przyjęte zasady etyki, że jednym z kardynalnych obowiązków rządu jest zapewnienie zupełnej niezależności sędziów, że nareszcie siła rządu winna objawiać się jedynie *w dopilnowaniu ścisłego zastosowywania się* bie samego, wszystkich innych władz państwowych i poszczególnych obywateli do istniejących praw i ustaw, a nie w wydawaniu samowolnych zarządzeń, wkraczających mniej lub więcej jawnie w zakres kompetencji ciał ustawodawczych".

Życzenia noworoczne dla P. Prezydenta Rzp.

P. Prezydent Rzeczypospolitej powraca w dniu 31 bm. ze Spały, gdzie spędził święta Bożego Narodzenia i w dniu 1 stycznia r. p. będzie przyjmował życzenia noworoczne na Zamku.

Zgłoszenia osób, pragnących złożyć życzenia noworoczne Panu Prezydentowi, przyjmuje kancelarja cywilna od dn. 27 bm. w godzinach od 10-ej do 13-ej.

TO I OWO.

PRÓBY WPROWADZENIA KALENDARZA 13-TO MIESIĘCZNEGO

Donoszą z Chicago: Wielka firma handlowa Sears, Roebuck and Company wprowadza z dn. 1 stycznia 1930 r. w wewnętrznej manipulacji biurowej kalendarz 13-miesięczny. Eksperyment ten ma na celu praktyczne stwierdzenie wartości reformy kalendarza, o której od dłuższego czasu wiele się mówi w Stanach Zjednoczonych, a której głównym propagatorem jest znany przemysłowiec Eastman, miljoner, fabrykant znanych aparatów fotograficznych „Kodak".

DZIECKO ODPORNE NA DZIAŁANIE PRĄDU ELEKTRYCZNEGO

Donoszą z Nowego Jorku: W laboratorjum Edisona w Harrison, w stanie New Jersey, dokonano ciekawych doświadczeń z 2-letniem dzieckiem, Walterem Church, który jak się okazuje, jest odporny na działanie prądu elektrycznego. Przez ciało malca przepuszczano, bez żadnej dla niego szkody, prąd o sile 50 tysięcy wolt

[illegible]

MATKA

Przekład M. Kanfera

[illegible] (Ciąg dalszy.).

Gdy Buchholz ze swem towarzystwem wszedł do piwnicy, przywołano ich do grupy artystów pisarzy i poetów z East- Side, która siedziała już przy narożnym stole. Głową tej grupy był żydowski pisarz Nadel o cudownie szlachetnej, jak gdyby z kości słoniowej wyrzeźbionej głowie. W jego czarnych błyszczących oczach palił się szlachetny ogień. Był średniego wieku, szczupły, delikatny i o młodzieńczej świeżości wyglądu. Niepozorne jego ciało było chude, jak gdyby trawione wieczną gorączką, która w nim gorzała — pragnieniem miłości, braterstwa, humanizmu... Uduchowiona jego twarz miała w sobie wyraz sympatycznej serdeczności, a z jego oczu wyczytać można było niezgłębioną dobroć i arcyludzką słabość dziecka...

Nadel był już w doskonałym humorze, o czem świadczyły próżne flaszki, które stały na stole i puste jego kieszenie, w których daremnie poszukiwał napiwku dla kelnerów i muzyki. Serce jego tęskniło za kobietami i miłością i wczesnym już wieczorem proklamował głośno swe wyznanie wiary: „Bez kobiet świat jest nudny, nawet z „winem i poezją". Zażądał, by mu sprowadzono do stołu jakąś kobietę, nawet gdyby się ją miało z pod ziemi wydostać. „Wszystko jedno jak wygląda, musi być tylko kobieta". A potem piorunował na kupców, którzy dla swych pieniędzy mają szczęście u kobiet. „Zabierają nam najpiękniejsze kobiety!" Chciał właśnie przystąpić do pewnego stołu, by stamtąd „gwałtem uprowadzić" jakąś kobietę. Ale gdy zobaczył Dwojrę z Buchholzem, przywołał ich już z daleka do stołu i zmusił Dwojrę, by koło niego usiadła, chcąc jak mówił, ludziom interesu wykazać, że najpiękniejsza kobieta (święte na to wobec Dwojry składał przysięgi) siedzi przy pisarzach, a nie przy nich...

Rozmowa przy stole poruszała poza kobietami i poezją jeszcze problem „wieczności"; wracano do tego wciąż na nowo, ilekroć przeciwstawiano sobie pisarzy i przykładano do nich miarę „wieczności"; miało to zawsze miejsce, gdy się trochę popiło i zaczęło głosić swą własną sławę.

Dr. Grossmann siedział ze zamkniętemi oczyma, przysłuchując się milcząco rozmowie, która była dość ożywioną, ponieważ każdy pisarz, każdy poeta i każdy artysta usiłował obronić biedną odrobinę swej wieczności. Przysłuchiwał się rozmowie, jak dojrzały człowiek przysłuchuje się dzieciom. Na jego wąskich wargach igrał uśmieszek, jak na wargach kota, a gdy już wszyscy skończyli, dopiero wtenczas on odezwał się, mając oczy przymrużone.

„Mówicie o wieczności. Czem jest wieczność? Kto ją wymyślił. „Wieczność" jest zupełnie fantastycznem pojęciem, pozbawionem rzeczywistości. Nie możemy jej sobie wogóle wyobrazić. Jesteśmy dziećmi śmierci, a śmierć jest wszędzie, towarzyszy nam na każdym kroku, jest nawet w naszem pojęciu wieczności. Nieskończoność, która właściwie jest istotną cechą wieczności, jest poza granicami naszego poznania - bo gdziekolwiek pójdziemy, wracamy zawsze do tego samego punktu. A z drugiej strony właśnie w naszych momentach, w minutach naszego życia, błyskawicznych jak piorun, tkwi wieczność. Śmierć jest w wieczności a wieczność w śmierci".

Wszyscy umilkli po mądrych wywodach Grossmanna. Nikt nie miał odwagi odezwać się, tylko jeden Nadel rzekł:

„No, a więc przecież ja mam rację. Jeśli jest w minucie — co za różnica, chodzi bowiem o to, by była wieczność, niech będzie tylko w pewnych momentach" — a zwracając się do pobożnie przysłuchującej się Dwojry, odezwał się: „Proszę uważać, on jest uczony".

„To jest już inna sprawa, całkiem inna sprawa" odpowiedział Dr. Grossmann.

Dziwny człowiek był ten Dr. Grossmann. Nazywano go „człowiekiem z drugą twarzą". Jak gdyby jego misją było wykazanie, że na świecie niema nic pozytywnego, ustalonego, pewnego, tylko wszystko jest relatywne, Dr. Grossmann przy każdej sposobności, a głównie w swoim dziele „Druga strona świata" usiłował odkryć tę drugą stronę.

Nadel miał już dość tej poważnej rozmowy i i dlatego wprowadził do niej pewne komiczne akcenty.

„Wieczność czy nie wieczność — jedno jest pewne: kobieta jest wieczna. Popatrzcie na nią" — wskazał na Dwojrę — „Czy ona nie jest wieczna? Kobieta jest wieczna, tego nie pozwolę sobie odebrać. Prawdziwa wieczność jest u kobiety. A może wdle waszych filozoficznych teoryj mógłbym tę wieczność tylko wyczuć w czynie, naprzykład w całusie, co..? Buchholz, pozwól, że ją pocałuję, chcę wieczność w minucie zgłębić, w czynie chwili, albo lepiej powiedziawszy w chwilowym czynie".

Wszystkich ogarnął wesoły nastrój.

„Czy ci bronię ją całować? Ja tutaj nie mam nic do powiedzenia" — woła Buchholz.

„O nie, bratku, ty musisz jej rozkazać, by się pozwoliła całować, inaczej będzie się ciebie bała, ja was znam".

Dwojra zarumieniła się i roześmiała. Trochę ją towarzystwo żenowało, ale bardzo jej się podobało i dlatego pomagała Nadlowi.

„Buchholz nie ma tu nic do gadania".

„Brawo! Brawo!" — Nadel klasnął w dłonie — „za to słowo muszę panią natychmiast pocałować, nawet gdybym miał za to zapłacić całą swą wiecznością" — objął Dwojrę i pocałował ją, a Dwojra z dobrym uśmiechem na ustach, na to się zgodziła.

„Tak, filozofowie mają rację" — wołał Nadel pocałowawszy Dwojrę — „naprawdę istnieje wieczność w minucie, teraz się o tem przekonałem".

„Widzicie; a Buchholz stworzył dzieło, w którem naprawdę tkwi wieczność" — zawołał nagle Moszkowicz.

„Naprawdę?" — spytał się zdziwiony Nadel.

„Prawda! przysięgam na swą wieczność!" — zawołał Feder — „widziałem je, jest to wieczne dzieło" — dodał tonem przekonania. (C. d. n.)

Pamięci Adolfa Standa

Tymi dniami mija dziesięć lat, jak Adolf Stand zdala od swoich, po ciężkiej chorobie zmarł we Wiedniu. Danem mu było doczekać się końca wojny, Deklaracji Balfoura, samodzielnej Polski, ale i smutnych przejść narodu żydowskiego — pogromów!

Dzisiejsze sukcesy idei sjońskiej w najdalszych zakątkach Małopolski, na które przed wojną sjoniści w granicach caratu z podziwem spoglądali, zapoczątkował Adolf Stand i jego grono. A gdy los znienacka odwołał od nas wcześnie i następcę Standa, Leona Reicha, przypomnieliśmy sobie mistrza galicyjskiego sjonizmu, wychowawcę całego pracującego dziś pokolenia, niezapomnianego Standa.

Wiele się pisało o Standzie, na łamach „Nowego Dziennika“ pojawiły się serdeczne napomnienia Dra Berkelhammera do wydania dzieł Standa. I snać plan ten się ziścić miał w dziesiątą rocznicę zgonu. Z jednej strony gotowa prawie-że praca śłp. Dra Bienenstocka, z drugiej strony przygotowawcze prace serdecznego przyjaciela Standa, Dra M. Scherlaga we spół z piszącym te słowa, miały myśl tę urzeczywistnić — niestety, trudności finansowe i wypadki palestyńskie uniemożliwiły urzeczywistnienie tej myśli. I zapewne niedługo wybór ne prace literackie, mowy i artykuły Standa na cechowane głęboką erudycją i porywającym temperamentem, znajdą drogę do domu i serca czytelnika żydowskiego. Standa polemiczne prace dziennikarskie i felietony przedstawiają klasyczny wzór dziennikarstwa polsko-żydowskiego.

Wiele, bardzo wiele wiemy o Adolfie Standzie, ale niestety brak nam do dziś choćby próby biografji tego wielkiego człowieka, chluby żydostwa galicyjskiego. Może więc nie od rzeczy będzie podać kilka nieznanych szczegółów o Standzie.

We Lwowie na długo przed wystąpieniem Herzla rozwijał ruch sjonistyczny silną agitację. Silnie wrzało życie w „Mikre Kodesz“, w którem to stowarzyszeniu ogniskowało się życie narodowo-żydowskie. Obok wielu naszych najlepszych, Obok Standa pracowało tam wielu z późniejszych (i dzisiejszych!) przeciwników sjonizmu. Poseł na sejm Herman Diamand stał w „Mikre Kodesz“ w bliskim kontakcie ze Standem, którego później zwalczał!

Kiedy Herzl wydał swój zew do narodu żydowskiego „Judenstaat“ — Stand stanął do dyspozycji twórcy politycznego sjonizmu. Herzl w swoich pamiętnikach („Tagebuecher“) wiele serdecznych poświęca słów Standowi. Piękne listy Herzla do Standa znane są z publikacji na łamach „Nowego Dziennika“.

Stand pochodził z bogatej i jak to się nieiylko mawia — z pięknej rodziny żydowskiej. Bracia Adolfa, a było ich kilku, byli wszyscy narodowo usposobieni i należeli do pionierów ruchu narodowo-żydowskiego we Lwowie. Żyjący we Lwowie weteran sjonizmu radca Karol Stand, który kiedyś sam dzielnie piórem i słowem walczył jako jeden z pierwszych i z pierwszymi, opowiedział mi, że najciekawszym rysem w życiu Adolfa Standa była w młodości — jego religijność. Skrupulatnie przestrzegał przepisów religijnych, tak jak później całą duszą oddany był pracy nad renesansem narodu.

Ciekawe z wielu powodów jest pewne wydarzenie z życia rodziny Standów. Dziadek Adolfa Standa „po mieczu“ a więc ojciec ojca jego, był zawiadowcą dóbr u braci hrabiów Fredrów. Urząd ten sprawował dziadek Stand ku ogólnemu zadowoleniu i uznaniu swoich chlebodawców. Kiedy pewnego dnia wybuchł w posiadłości Fredrów wielki pożar, pospieszył dziadek Stand z pomocą hrabiom i z narażeniem własnego życia uratował wiele cennych zabytków rodzinnych hrabiów, wcale o swoim nie pamiętając majątku, tak samo zagrożonym przez ogień. Hrabiowie Fredrowie nietylko wynagrodzili ten piękny czyn, ale i wystawili wiernemu zawiadowcy pisemne świadectwo, opowiadające o tem wydarzeniu. Dokument ten jest w posiadaniu rodziny Standów i stanowi niezmiernie cenny zabytek historyczny, o który już długie lata ubiega się Ossolineum we Lwowie. Dokument ten jest wystawiony w języku niemieckim i zaopatrzony jest w podpis Aleksandra hr. Fredry, wielkiego polskiego komedjopisarza.

Jak corocznie, tak i tym razem w dniu śmierci Adolfa Standa zbierają się jego przyjaciele, uczniowie i delegacje żydowskie nad jego grobem na wiedeńskim „Zentralfriedhof“.

Umarł w grudniu 1919 roku. Ostatni raz wyszedł na ulicę w lipcu 1919 roku na grób swojego wielkiego przyjaciela Herzla. — „Lieber Freund, heute bin ich bei Dir das letzte Mal“, — temi słowy pożegnał Mistrza i Wodza. Kilku nas słyszało te słowa których zapomnieć niepodobna.

Dr. T. Nussenblatt.

Emil Ludwig o sprawie palestyńskiej

Kair. ŻAT. Przedstawiciel pisma „Aurora“ odbył wywiad z Emilem Ludwigiem, znanym pisarzem żydowsko-niemieckim, który przebywa obecnie w Kairze w drodze powrotnej do Palestyny. Emil Ludwig oświadczył m. in. co następuje:

Byłem obecny na obradach angielskiej komisji śledczej w Palestynie i prowadziłem rozmowy z członkami komisji śledczej oraz przedstawicielami obydwu stron. Przekonałem się, że wypadki palestyńskie przybliżyły rozwiązanie sprawy palestyńskiej. Dopiero po wypadkach sierpniowych sprawa znalezienia rozwiązania zagadnienia palestyńskiego postawiona została w całej rozciągłości i podzieliła Palestynę na dwa obozy, z których każdy ma swą własną politykę. Wydarzenia palestyńskie mają rewolucyjne znaczenie dla obydwu stron i zmuszają je do postawienia na porządku dziennym sprawy zastąpienia dotychczasowego autokratycznego systemu w Palestynie ustrojem republikańskim. Przyszłość Palestyny jest całkowicie zależna — zakończył Emil Ludwig — od stosunków wzajemnych żydowsko-arabskich w Palestynie.

Z org. Tarbut

W ostatnim czasie zwiedził instruktor org. „Tarbut“ p. Lazar Mandel następujące miasta: Chrzanów, Bielsko, Cieszyn, Katowice, Kr! Hutę, Szczakowę i Oświęcim. W miastach tych zorganizowane zostały komitety lokalne „Tarbutu“, które przystąpiły do pracy według planu wyznaczonego przez komitet okręgowy.

K. O. Tarbutu w Krakowie wysłał do wszystkich swych oddziałów i mężów zaufania na prowincji okólnik Nr. 2 z wezwaniem o nadesłanie w dniach najbliższych szczegółowego sprawozdania z ich pracy w związku.

Uroczystości ślubne na dworze chasydzkim

Małe węgierskie miasteczko Nagykaroly jest teraz punktem pielgrzymki żydowskich mesz chasydzkich. Cudotwórca z Marmaros Sziget Dawid Teitelbaum żeni się z Rachelą Teitelbaum, córką rabina z Nagykaroly. Młodziutki, bo wszystkiego 17 lat liczący oblubieniec pochodzi ze starej dynastji rabinów- cudotwórców. Ojciec jego niedawno umarł, wobec czego młody chłopiec objął po nim godność rabina. Zresztą młody Teitelbaum ma bujną, długą, czarną brodę, która dodaje mu dużo powagi. Oblubienica jest jego krewną.

Ślub młodego cudotwórcy jest dla całej okolicy wydarzeniem nie byle jakiej wagi. Prawdziwa wędrówka narodów odbywa się do małej węgierskiej miejscowości. Uroczystości ciągnęły się przez osiem dni. Po ślubie odbyła się kolacja, w której wzięło udział 2000 osób, tak, że musiano kilkakrotnie nakrywać do stołu. Narzeczony wyjechał do miasta w otoczeniu konnego orszaku. Ale nie było to tak łatwe, musiał zatrzymać się przez blisko dwie godziny na stacji kolejowej, tysiączne bowiem tłumy go oczekiwały, a młody cudotwórca musiał wszystkich pobłogosławić. Dano sobie radę w ten sposób, że podzielono publiczność na grupy, które rabin zbiorowo błogosławił.

Młoda para otrzymała wiele wartościowych ślubnych prezentów, na uroczystości ślubne przybyli bowiem przedstawiciele innych „dynastyj“ rabinackich Polski, Bukowiny, Austrji i innych krajów. Rząd Czechosłowacji na czas uroczystości ślubnych polecił straży granicznej nie czynić trudności czeskim obywatelom żydowskim, którzy udawali się do Węgier na te uroczystości.

Program stacyj radjofonicznych

NIEDZIELA, 29 GRUDNIA.

Kraków (313) 11,58—12,10 Transmisja sygnału czasu, hejnału z wieży Marjackiej oraz komunikatu meteorologicznego, 12,10—14 Transmisja poranku symfonicznego z Filharmonji Warszawskiej, 14—14,20 Pogadanka dla rolników: inż. Fr Gajewski: „Jakich pokarmów wymagają rośliny uprawne“. 14,20—14,30 Transmisja muzyki z Warszawy, 14,30—14,50 Odczyt pt.: „Meljoracje torfowisk“ wygł. dr. A. Rożański prof. U. J. 14,50—15 Transmisja muzyki z Warszawy, 15—15,20 Dr. W. Płoski: „Kronika rolnicza“, 15,20—16 Transmisja muzyki z Warszawy, 16—17,20 Transmisja koncertu popularnego z Katowic, 17,20—17,40 Feljeton: „Nad Orawą... góry, zamki i doliny“ wygł. dr. M. Kozowicz, 17,40—19 Transmisja koncertu popularnego z Warszawy, 19 Rozmaitości, komunikaty, program na dzień następny, 19,10—19,55 „Halne echa“ — audycja tatrzańska pp. St. Kaszycki, Z. Leśnodorski, W. Hloszek, M. Wojtaszewski, J. K. Zaremba, 19,58—20 Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego z Warszawy, 20 Transmisja kwadransa literackiego z Warszawy, 20,15 Transmisja feljetonu z Warszawy, 20,30 Transmisja koncertu muzycznego z Warszawy, 21,45—22,15 Transmisja szachowiska z Poznania, 22,15—23 Transmisja feljetonu i komunikatów z Warszawy, 23—24 Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Pavillon“ — orkiestra pod kier. B. Lewinsona. 24 Transmisja hejnału z wieży Marjackiej.

Warszawa (1411,7) 14 Odczyt o polskiej wyprawie do Kamerunu. 19,25 Feljeton o zabytkach w Brazylji.

LITERATURA I SZTUKA

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

URI CWI GRINBERG

Ach, ach, jakżeś piękna...

Ach, ach, jakżeś piękna, o ma Jeruzalem, w swej mocy!

Śpiewaka - Żyda zwyczajem prawicę mą kładę
na muszli ucha jednego, nim pieśń mą rozpocznę —
i śpiewam na nutę sobotnią w umiłowaniu na cześć Twą,
na cześć królowej hebrajskiej.

Ach, ach, jakżeś piękna, najświętsza wśród miast o staruszko!
I jakże wyniosłaś się w mocy nad córkę swą młodą: Tel Awiw!
Nie zwiłaś swej córki na skale, i nie okalają jej mury,
i niema w niej Ściany Zachodniej, jako że wschodniej nie było!
Z morza się wynurzyła i w dłoni ma muszle i piaski.
Mizdrzy się złotem swem taniem i swym dziewiczym błękitem.
A wygnańczy uchodźcy, zrzuciwszy jarzmo, tak do niej przylgnęli,
że pragną na głowę królewską jej włożyć koronę,
gdyż młodą jest siostra i piękna, a Tyś postarzała!
A w tem — rozetliło się światło kosztowne w Twych wnijściach
i tarczą obronną, jak ongi za dni Twoich królów,
byłaś nam wszystkim tu, jako jest grobla dla lądu,
gdy morze powstało Arabji, by ziemię pogrążyć w topieli,
bo dłoń Twa żelazna, a konchy i piaski u siostry.
Jak lwica porwałaś się węsząc swe nozdrza rozdąwszy,
że skuły rozgrzały się Twoje, jak ołtarz, od tego oddechu.
A w ogniu tym wrogi sparzyły się Twoje jak za dni królewskich.
Zapewne śniłaś głęboko jeno o oczach zawartych:
O Panu Twym królu Dawidzie, Mesjaszu, co przyjdzie,
i tak w ciągu dwóch tysiącleci,
iże mawiali kochanki Twoje, żeś stara, a nieprzyjaciele, żeś zmarła.
A teraz okaże się wszystkim, że jeno jest Twoje królestwo
i Twój jest jeno majestat.

Ach, ach, jakżeś piękna, Ty grodzie wieczysty, macierzy, królowo!

Tłumaczył z hebrajskiego Szlomo Erlik (Hajfa)

*) Z ostatniej książki Uri Cwi Grinberga: „Ezor Magein Un'un Ben Hadam".

—o§o—

Czernichowski jako epik

Komitet Obchodowy jubileuszu 30-lecia pracy literackiej poety Saula Czernichowskiego poświęca tegoroczną Chanukę uroczystościom, związanym z obchodem. W związku z tem ma się ukazać zbiorowe wydanie dzieł Jubilata.

Gdy Klauzner swego czasu radził Czernichowskiemu, aby porzucił lirę rosyjską i zaczął pisać po hebrajsku, nie przypuszczał pewnie jeszcze, że Czernichowski stanie się kiedyś drugim po Bialiku poetą i że bez poezji jego stałaby się literatura nasza o wiele uboższą. Nie wierzyłby zaś z pewnością, gdyby mu ktoś powiedział, że Czernichowski będzie pierwszym naszym epikiem, jak dotychczas niedoścignionym.

Któż mógł przypuścić, że Czernichowski, gorący wyznawca Nietzschego i pełni życia przez niego głoszonej, że Czernichowski, wiecznie wsłuchany w piękne swywolne wierszyki Liliencrona i tłumacz Anakreonta na język hebrajski, nagle zacznie grasować po wszystkich epopejach świata od Homera aż po Longfellowa i skończy na naszym świecie żydowskim, na tych samych postaciach, które Mendele Mocher Sfarim na swój sposób i Szalom Alejchem na swój odrębny zawarli w swojej doskonałej prozie.

Ale niedość na tem. Czyż Czernichowski, rozkoszujący się w tak cudowny sposób swojemi typkami żydowskiemi w idyllach, to ten sam, co korzy się przed pięknem greckiem u stóp posągu Apollina i wywodzi swój ród cygański aż hen od naszych kanaanejskich praojców, nie przysięgających jeszcze na jednego Boga i nie wiążących swych rąk rzemieniami „tefilin". Zgłosi się może kiedyś jakiś skory mędrek, któryby zechce w łatwy sposób tę zagadkę rozwiązać. Sądzę jednak, że dla umysłów głębszych owa zagadka zostanie nierozwiązalną.

Rozmotać jednak ten kłębek zagadnień, jakie mieści w sobie dusza Czernichowskiego, starało się już wielu, każdy na swój sposób. Główne źródło pewnej „obcości", czy raczej „odmienności" Czernichowskiego wykryli wszyscy w odmiennych warunkach, w jakich poeta spędził swoje lata najmłodsze. Czernichowski znajduje się bowiem w tem szczęśliwem położeniu, że mówiąc o swojej młodości, nie ma potrzeby okraszać jej temi wszystkiemi akcesorjami, które są nieodzownym dodatkiem w młodości innych naszych wielkich twórców. Kolebką jego nie był wózek cygański, na którym się tułał po żydowskiej gehennie Mendele za młodu; ani mu nie przygrywał ponury świerszcz z za komina jak niedostatkowi Bialika.

Zupełnie innymi horyzontami sycił Czernichowski swoją młodość. Urodził się i wychował na Krymie w otoczeniu kolnistów, szczęśliwych prostaków, dla których żydostwo było wyłącznie źródłem przyjemności, a nie umartwień. Ciężar Zakonu nieśli dość lekko na swych barkach, okraszając go tradycyjnemi zwyczajami, zwłaszcza temi, które się łączyły z obchodami uroczystemi, z ucztami i innemi tym podobnemi rozkoszami.

„Tnach" poznał Czernichowski nie w „chederze" ale w domu przy pomocy wytrawnego nauczyciela, a nową literaturę hebrajską mógł poznawać jawnie zupełnie, nie musiał się z nią kryć po różnych ubikacjach, jak inni nasi maskile. Zamiast atmosfery stęchłych uliczek ghetta mógł wciągać pełną piersią ożywcze powietrze przestrzeni, mógł sycić swe oczy słońcem południa i bajecznemi kolorami kraju, który tyle dał natchnienia poetom przeróżnym. A kto wie, czy Krym, który zawierał w sobie tyle przeżytków i żywych jeszcze śladów tradycji greckiej, nie był dla poety pobudką do zatopienia się w najpiękniejszych zabytkach Grecji starożytnej, w epopejach Homera, którym miał potem dać godną szatę z języka proroków naszych.

Miał Czernichowski, jedyny z pośród naszych wielkich twórców, szczęście posiąść młodość, wolną od pleśni biedy żydowskiej, nieskurczoną od naporu tego jadu pogardy, jakim inni nasi otoczeni byli po ghettach. Nie dokuczał mu więc przez całe życie ów garb tradycji krępującej, co ciążył ciągle Mendelemu, że po każdej kartce artystycznego opisu uderzał się w piersi i prosił o przebaczenie cały ów splot żydowskich nieszczęść, którym na imię „Golus", za chwilowe zapomnienie. Przecież nawet Szalom Alejchem miał jako tako sielską radość, a jednak w każdym jego uśmiechu znać łzy, starannie połykane. Tylko jeden Czernichowski stał się dla nas Krzysztoforem, co przenosił nas na swoich tłustych barkach każdego z osobna i pokazywał nam w swych dalekich krajach różne egzotyczne zabawki, jak radość, zadowolenie, beztroską zabawę.

Gdy się zaś zdarzyło, że zwalały się na nas chmurne dni nieszczęść i ponurej rozpaczy, podczas których w całej swej posępnej postaci stawała przed oczyma groza naszego położenia, a ohyda nienawiści wsączała się zbyt jaskrawie do naszej krwi, wtedy Czernichowski uciekał. Nie z tchórzostwa czy słabości ducha, tylko dla nabrania hartu. Wtedy tonął cały w naszej przeszłości, utożsamiał się z zelotami, birjonami, i z dzikimi koczownikami, Ebrejami, którzy jeszcze nie otrzymali w darze Zakonu etyki słabych, jak to określa Nietzsche. Szukał u nich pocieszenia, ufności i gromu dla poezji swej. Szedł w góry szukać mocy i na pustynię i stepy naszych koczowniczych przodków, udawał się oczyszczać zwątpienie w piaskach i wspomnieniach.

Czasem cofał się Czernichowski w niedaleką przeszłość tylko. Przenosił się wtedy myślami swemi i fantazją do kraju lat dziecinnych, gdzie beztroskie dni upływały sielsko, anielsko. Przypominał sobie wtedy, że i on się urodził w Arkadji i z tej pocieszającej świadomości wzięła się u niego chęć podzielenia się z resztą współbraci ową Arkadją, która się każdemu z nas rajem wydawała. Nabierał więc na epicką paletę farb jasnych wyłącznie z gąszcza wypadków minionych wyjmował wyłącznie wspomnienia różowe, beztroskie. I wychodziły z pod jego ręki postaci, zadziwiające nas swoją świeżością i niezwykłą dla nas postawą. Żydostwo jest tu w duszach bohaterów Czernichowskiego zakorzenione bardzo głęboko, głębiej czasem niż u naszych małomiasteczkowych. Zdaje się czasem, że to żydostwo ich możnaby chyba razem z ciałem i duszą pospołu wyrwać, a przecież nie odczuwa się go tu jako ciężaru nieznośnego. Jest ono takie pierwotne, nieuzasadnione, ale organicznie zespolone.

Epopei w rodzaju „Pana Tadeusza" nie dał nam oczywiście Czernichowski. Skoro Mickiewiczowi czyniono wyrzuty, że życie polskie zbyt symplifikował w swej epopei, to jakżeby wymagać epopei z życia żydowskiego z jego skłębioną problematyką. A z resztą, jaka byłaby oś epopei żydowskiej. Już Mendele, zdaje się, skarżył się na to, że życie żydowskie nie daje wdzięcznych tematów, jak pojedynki, turnieje, miłość itd. Jakżeż tu bez tych uświeconych akcesorjów pisać, szanującą się epopeję? Oficjalnie noszą utwory epickie Czernichowskiego miano idyll. Lecz od idyll klasycznych odbiegają rozmiarami, akcją, różnorodnością treści. Jeśli je zechcemy koniecznie posegregować i sklasyfikować, to zaliczymy je raczej po większej części do gatunku, zwanego w starożyt-

ności „epyllion". Są to małe epopeje, których motywem jest zwykle jakaś anegdota albo zwyczaj, jak zresztą u Szaloma Alejchema. Tak na przykład panuje zwyczaj jako główny motyw w idyllach, jak „Brith milah", „Lewiwoth mewu szaloth" i najwspanialszej „Chathunath Elka", gdzie rodzaj obrzędu, będącego przedmiotem idylli, jest już z góry zaznaczony w tytule. Anegdota panuje przemożnie w takich idyllach, jak „Kechom hajom", „Hakof haszwurah", „Eli"; „Simchah law dawka". Powtarzają się typy rubasznych prostaków, od których bije elementarna siła połączona z jagnięcą duszą poczciwców. Skrzący dowcip i pogodny z wesołością beztroską pulsujący humor roztaczają dookoła siebie jakąś ciepłą atmosferę, od której taje najzawziętsza i najbardziej zapiekła melancholja. Jędrny język, będący wyłącznie własnością poety, mistrzowsko oddaje wszelkie nuance'e stylu szerokich mas żydowskich, tak bardzo charakterystycznego, że dotychczas jedyną dla niego szatą zdawał się możliwym wyłącznie język żydowski. Jest on niekiedy nawet plastyczniejszy niż język Mendelego, a prawdopodobnie bardziej od tamtego zaważy na języku potocznym Palestyny. *Dr. Chaim Löw.*

Rozmowa z prof. Maksem Liebermannem

Przed dwoma laty świat artystyczny i kulturalny Niemiec święcił jubileusz 80-lecia urodzin prof. Maksa Liebermanna. Uniwersytet Berlina obdarzył go tytułem doktora filozofji honoris causa. Pruska Akademja Sztuk Pięknych wybrała go poraz siódmy swym prezesem. Prezydent Rzeszy Hindenburg przyjmował go u siebie i pozował mu do portretu.

Pisma poświęciły jubilatowi — koryfeuszowi impresjonizmu niemieckiego — artykuły hołdownicze. Do mieszkania mistrza napływało tysiące depesz z całego świata.

Berlin dumny był ze swego wielkiego artysty.

* * *

Prof. Maks Liebermann urodził się 20 lipca 1847. Rodzina jego — to patrycjat żydowskiego mieszczaństwa Berlina.

Więzy pokrewieństwa łączyły prof. Liebermanna z b. ministrem spraw zagranicznych Rzeszy, tragicznie zmarłym v. Rathenauem. Przez całe życie Maks Liebermann ciężkie musiał staczać walki, z wolą ojca, który nie chciał by syn jego został malarzem, ze społeczeństwem niemieckiem i jego upodobaniami, z nienawiścią i przesądami antysemitów.

Każda nowa praca Liebermanna budziła sensację, głosy zachwytu wielbicieli jego mieszały się często ze złorzeczeniami jego osobistych nieprzyjaciół. A nad wszystkiem dominował chór nienawiści antysemitów.

Oburzenie ich dosięgło szczytu, gdy Liebermann wystawił w Monachjum słynny swój obraz p. t. „Chrystus wśród nauczycieli pisma". Jeden z posłów domagał się nawet w Reichstagu wytoczenia sprawy Liebermannowi za rzekomą obrazę... religji chrześcijańskiej!

Przemocą przeto ten, który obecnie zdobi Muzeum Narodowe w Hamburgu, usunięty został z sali wystawy.

* * *

W wieku lat 19 Maks Liebermann tworzy już arcydzieło tej miary co „Matka i dziecko". Trzy lata później jego „Chrystus w świątyni" budzi podziw samego Menzla.

W 1881 r. ukazują się dwa jego obrazy: „Warsztat szewski" i „Kobieta, skubiąca gęsi" — dwa klasyczne dzieła niemieckiego impresjonizmu.

Prof. Liebermann szukał piękna w prawdzie. Każdy jego obraz to zwierciadło życia. Bezpośrednia obserwacja. Powietrze i światło — zmysłowe ujęcie zjawisk. „Temmmperrament" — wywoływał zwykle akcentem marsowym stary Cezanne, gdy talent Liebermanna głębsze na nim wywierał wrażenie.

Jak za lat młodzieńczych tak i u schyłku swego żywota nie zmienił się prof. Liebermann. Nie zmniejszył się jego zapał do pracy, jego polot, jego wielki artystyczny „temmmperrament".

* * *

Z nastaniem jesieni przenosi się prof. Liebermann ze swej willi w Wannsee do apartamentów na Pariserplatz w Berlinie. O kilka kroków od Pruskiej Akademji Sztuk Pięknych tuż przy „Brandenburger Tor" mieszka i pracuje Liebermann w samem sercu Berlina.

Przyjmuje mnie prof. Liebermann punktualnie o godz. 5-tej. Uderza w nim prostota i bezceremonjalność artysty. Ujmuje wytworna wzorowa elegancja starca.

— Dzięki pięknej naszej jesieni pozostałem tego roku nieco dłużej w Wannsee; dopiero od tygodnia jestem w Berlinie— powiada do mnie prof. Liebermann, torując mi drogę do swej pracowni. Mijamy olbrzymi salon. Wprost biurka mistrza, dużych rozmiarów portret rodziców prof. Liebermanna, wykonany przezeń z okazji ich złotych godów weselnych.

Od salonu kręte schody prowadzą na górne piętro, gdzie znajduje się oszklona weranda — pracownia wielkiego artysty. Zastaję tam Dr. Ranke, długoletniego przyjaciela i biografa prof Liebermanna.

— Dr. Ranke napisał o mnie dużą monografję — powiada mi prof. Liebermann, przedstawiając mi swego gościa.

— On o mnie wszystko wie. Przed nim nic nie mógłbym utaić, nawet mój wiek...

W pracowni rozlega się śmiech i głuchy kaszel sędziwego artysty.

— Bez uroku, pan prof. bardzo dobrze wygląda — powiadam pod wrażeniem czerstwej je go twarzy i patrząc jak żwawo porusza się po swem atelier...

— Bez uroku, bez uroku... — powtarza on, przyczem zbliżywszy się do komody wystukuje głośno trzy razy.

— Cóż porabia prof. Glicenstern? Jak mu się powodzi w Rzymie? — pyta mnie prof. Liebermann, gdy kilka okolicznościowych z nim wymieniłem słów...

— Obecnie znajduje się w Nowym Jorku; wykonał tam szereg portretów — odpowiadam dzieląc się niektóremi informacjami o naszym wielkim rzeźbiarzu. Prof. Liebermann poznał go przed laty w Monachjum.

— A czy maluje jeszcze pan profesor portrety?

— Gdy tylko znajdzie się ten, kto chciałby zamówić — brzmi szybka odpowiedź. Świat przypuszcza, że jestem bogatym człowiekiem. Niestety, tak nie jest. Podczas inflacji straciłem wszystkie me pieniądze. Muszę pracować na urzymanie.

— Wykonał pan podobno portret Prez. Hindenburga — mówię chcąc rozprószyć refleksje o gotówce utraconej.

— Jeszcze przed dwoma laty — odpowiada prof. Liebermann — pokażę panu studjum do tego portretu.

Niebawem też w jednym z kątów swej pracowni, wśród licznych płócien znajduje on, swój bardzo udany szkic portretu Prezydenta. Prof. Liebermann przypatruje się swej pracy z nietajoną satysfakcją.

Dr. Ranke śledzi każdy ruch i słowo mistrza. Zbliża się do nas, gdy prof. Liebermann pokazuje mi niewykończony jeszcze portret prof. Einsteina.

— Co za wielki człowiek!... Was für tüchtiger Kerl... — powiada prof. Liebermann, pełen uwielbienia dla osoby i genjuszu Einsteina. Przytem jeszcze taki młody...

— Zauważyłem już jednak u niego sporo siwych włosów — zaznaczam wspominając wizytę, którą miałem u prof. Einsteina.

— A to od zbytniego studjowania — powiada Liebermann, trzymając wzrok swój utkwiony na portrecie słynnego uczonego.

— Mówił mi Einstein, że jest przekonanym sjonistą... a jaki jest pański stosunek do sjonizmu? — pytam.

— Nie jestem wrogo usposobiony względem ruchu sjońskiego, jest on mi tylko obcy, zrozum pan, całe życe spędziłem tutaj w Berlinie, tutaj rodzice moi mieszkali.

W głosie starca brzmiał akord spowiedzi i szczerości...

Wolnym krokiem zbliża się do okna swej pracowni. Fragment ruchliwego „Pariser Platz" ukazuje się przed naszemi oczyma.

Rozmowa przechodzi na temat malarstwa współczesnego.

— O, współczesne malarstwo! — wzdychą głęboko mistrz impresjonizmu — mało pocieszające zjawisko... Żadnych większych talentów, żadnych głębszych prac... Kicz...

— Panie profesorze, szukają nowych form, nowych...

— Ach, — przerywa mi prof. Liebermann prawdziwy artysta nie szuka; on znajduje. Pana Boga i Sztuki nie można siłą za nogi z nieba ściągnąć...

— A taki Chagall. Czyż to nie jest wielki talent?

— Prof. Liebermann utkwił we mnie spojrzenie.. —Wie pan, kim jest Chagall? Er ist „meschugge". Chyba rozumie pan to słowo... Tylko niech pan tego nie pisze, gdyż na miłość Boga, cały świat żydowski na mnie się obruszy, że ośmieliłem się na taką herezję...

Daremnie staję w obronie Chagalla. Prof. Liebermann jest bezwzględny w swym sądzie.

Żywo gestykuluje, jakby chciał odpędzić złe widmo Chagal'a. Scenka nie pozbawiona komizmu. Dr. Ranke dyskretnie się uśmiecha...

Proszę prof. Liebermanna o udzielenie mi w upominku swej podobizny. Prof. Liebermann co raz inne wydobywa fotografje z ogromnej szafy, archiwum wieloletnich pamiątek. Lecz one nie przypadają mu do gustu. Narazie pokazuje mi jakąś starą fotografję gabinetową i mówi:

— Zgadnij pan, przed iloma laty zdjęcie to było wykonane?

— Przed 50-ma — odpowiadam.

— Nie.

— Przed 40-ma.

—Nie.

— Przed 30-ma.

— Coś około tego...

Prof. Liebermann uśmiecha się, patrząc jak młodo wyglądał jeszcze przed 30-ma laty, jak zdołał ujść dolegliwościom starego wieku.

Kokieterja starca... Próżność ujmująca... Szczególnie, gdy chodzi o wielkiego artystę.

Ed. Kleinlerer.

KRONIKA LITERACKA

„POLACY, ŻYDZI I MECHESY". Broszurę pod tym tytułem wydał właśnie warszawski dziennikarz żydowski p. Marek Turkow. Rozprawia się w niej bardzo ostro z mechesowską grupą „Skamandra" i „Wiadomości Literackich". Do wywodów p. Turkowa wrócimy.

„WNIT" W WARSZAWIE. Jak już donieśliśmy, „Warszawski Nowy Teatr Żydowski", którego skrót brzmi „Wnit", rozpoczął swoją działalność „Buntem" Cipora w reżyserji D. Hermana. Warszawska prasa żydowska przyjęła całą imprezę, ale do sztuki Cipora odniosła się z dużym sceptycyzmem. W repertuarze „Wnitu" znajdują się następujące sztuki: Lejwika „Golem", Zweiga „Wolpone", Hirszbeina „Ręce", Litwinowa „Czerwony rewizor".

SUBWENCJA MAGISTRATU W BIAŁYMSTOKU DLA „TRUPY WILEŃSKIEJ". Magistrat w Białymstoku uchwalił wypłacić „Trupie wileńskiej" pod dyrekcją M. Mazy, która niedawno przez dłuższy czas grała w Białymstoku, subwencję w kwocie 1,200 zł.

UROCZYSTE PRZYJĘCIE SZALOMA ASZA W NOWYM JORKU. W pierwszych dniach bm. odbyło się w Nowym Jorku uroczyste przyjęcie Szaloma Asza, na które przybyły tysiączne tłumy. Wielkiego pisarza powitał Józef Opatoszu, a następnie wygłosili mowy: Reisen, Piński, Niger i in.

—o—

NADESŁANE KSIĄŻKI

EMIL LUDWIG: Europa we krwi. (Lipiec 1914). Z upoważnienia autora przełożył Marceli Tarnowski. — Instytut Wydawniczy „Renaissance". — Jest to przekład głośnej i znakomitej publikacji Ludwiga pt. „Juli 14".

JÓZEF MARJA WIKTOR: Na ziemi pokój. Romans umarłych. — Instytut Wydawniczy „Renaissance".

JAKÓB WASSERMANN: Golgota życia. Autoryzowany przekład F. Mirandoli. — Udziałowa Spółka Wydawnicza, Kraków 1930 — Książka ta jest tłómaczeniem jednej z pierwszej i najpiękniejszych

powieści Wassermanna pt. „Die Juden von Zirndorf".

MARCELI PREVOST: Dziewiczy mężczyzna (L'homme vierge). Powieść. - Autoryzowany przekład Heleny Hellerówny. — Udziałowa Sp. Wyd. Kraków 1930.

HUGO BETTAUER: Trzy godziny małżeństwa. Powieść. Tłum. F. Mirandola. — Udziałowa Sp. Wyd. Kraków 1930.

HUGO BETTAUER: Napiętnowani. Romans wyrzutka. Tłum. F. Mirandola. — Udziałowa Sp. Wyd. Kraków 1930.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY.

O reformę egzekucji i postępowania ugodowego

Ze względu na rozmaite skargi ze strony swych członków Rada Związku Przemysłowców w Krakowie uchwaliła na ostatniem posiedzeniu utworzyć Komisję Ankietową, złożoną z prawników teoretyków, sędziów, adwokatów i praktyków ze sfer przemysłowych i handlowych, któraby miała za zadanie opracować projekt reformy istniejących przepisów egzekucyjnych i postępowania ugodowego.

Celem możliwego uwzględnienia życzeń, należy podać pod adresem Związku Przemysłowców w Krakowie ul. Szpitalna l. 15.:

1) wszystkie wypadki, w których egzekucja została uniemożliwiona, osłabiona w efekcie materjalnym względnie czasowo przewlekana,

2) sposoby praktyczne, celem zaradzenia tego rodzaju wypadkom w przyszłości.

Materjał należy wysłać pod wskazanym adresem najpóźniej do dnia 10 stycznia 1930 roku.

Związek Przemysłowców uprasza również o łaskawe zgłaszanie się tych osób, któreby chciały brać udział w pracach Komisji ankietowej.

Produkcja żarówek elektrycznych w Polsce

W Polsce istnieją obecnie 3 fabryki produkujące żarówki elektryczne, a mianowicie: „Zjednoczona Fabryka Żarówek S. A.", „Polska Żarówka Osram" i „Polskie Zakłady Philips S. A.". Wszystkie trzy fabryki znajdują się w Warszawie. Fabryki te produkują wszelkie typy żarówek o mocy do 500 kilowatów, tak, że tylko specjalne rodzaje muszą być sprowadzane z zagranicy. Produkcję polskich fabryk żarówek określić można w przybliżeniu na 4 miljony sztuk rocznie. Produkcja ta nie jest w stanie pokryć całości zapotrzebowania krajowego, to też import żarówek zagranicznych wzrasta z roku na rok. W roku 1927 wynosił on bowiem 707 q. wartości 4,495 tys. złotych, w roku 1928 684 q. wart. 6,148 tys. a w 10 miesiącach br. 897 q. wart. 7,531 tys. Przypuszczalnie w roku przyszłym import żarówek zagranicznych zmniejszy się, ponieważ przemysł krajowy zamierza wyrabiać obecnie wszelkie typy, aby w ten sposób uniezależnić się od rynku zagranicznego.

Indje na rozstajnych drogach

(K) Dziś w niedzielę dnia 29 bm. rozpoczyna się w Lahore wszechindyjski kongres narodowy, którego obrady decydujące będą miały znaczenie dla ukształtowania się stosunków między Indjami a Anglją. Jak wiadomo, zeszłoroczny indyjski kongres narodowy przyjął rezolucję, nakładającą na Hindusów moralny obowiązek walk o zupełną niepodległość Indyj, jeśli Anglja do końca roku 1929 nie udzieli Indjom praw dominjum. Rezolucja ta była mimo wszystko dziełem kompromisu, gdyż radykalne odłamy kongresu przeciwne były wszelkiej zwłoce i żądały wyraźnego proklamowania zasady niepodległości Indyj i gwałtownego oderwania się od imperjum brytyjskiego.

W międzyczasie doszedł do władzy rząd Mac Donalda, który zmienił kurs zagranicznej polityki Anglji. Wicekról Indyj w porozumieniu z rządem Mac Donalda ogłosił dnia 1 listopada br. uroczystą deklarację, zawierającą dwie niezmiernie ważne obietnice: popierwsze, przyrzeczenie Indjom pełnego samorządu i podniesienia ich do rzędu angielskiego dominjum; podrugie: przyrzeczenie zwołania wspólnej konferencji angielsko-indyjskiej do Londynu, co ma nastąpić po przedłożeniu parlamentowi angielskiemu sprawozdania wysłanej swego czasu do Indyj komisji Simona dla zebrania materjałów dla reformy konstytucji indyjskiej. Ta uroczysta deklaracja wicekróla Indji wywołała konsternację w obozie angielskich konserwatystów, dlatego w na wpół oficjalnych komentarzach oświadczył gabinet Mac Donalda, iż Anglja wprawdzie wzięła na siebie zobowiązanie nadania Indjom samorządu, ale nie oznacza to, że to zobowiązanie musi być natychmiast urzeczywistnione. Z komentarzy tych wynika dalej, że Anglja zamierza pójść drogą stopniowych reform, których ostatecznym finałem ma być ogłoszenie Indyj jako angielskiego dominjum. Sprawozdanie komisji Simona nie jest jeszcze gotowe, dlatego nie może być narazie mowy o zwołaniu wspólnej konferencji angielsko-indyjskiej, co było, jak wiadomo, postulatem Indyj, albowiem Hindusi bojkotowali komisję Simona dlatego, że w jej składzie nie wchodzili ich przedstawiciele.

Wobec powyższego stanu rzeczy umiarkowany odłam wszechindyjskiego kongresu narodowego, domagający się tylko samorządu, znajdzie się w bardzo trudnem położeniu. Nie ulega wątpliwości, że radykali, na czele których stoją Srinivasa Ayangar oraz Subaszchandra Bose, zechcą wyzyskać sytuację i domagać się będą proklamowania hasła zupełnej niezależności Indyj. Umiarkowani, na czele których stoi Ghandi i Pundit Motilal Nehru, będą musieli użyć olbrzymiej popularności Ghandiego, by nie dopuścić do nieprzemyślanych kroków. Na kongresie wyłoniła się jeszcze trzecia grupa, która starać się będzie o kompromisową formułę, domagającą się odroczenia całej sprawy aż do ogłoszenia sprawozdania komisji Simona.

Kłopoty p. Sokolnikowa w Londynie

Żona jego nie będzie miała dostępu do salonów królewskich

Przyjazdowi Sokolnikowa, sowieckiego posła w Anglji, towarzyszy szereg ewenementów, których nie można traktować jako pomyślne auspicje dla jego przyszłej działalności na zdobytym z takim trudem terenie. Wielka akcja angielskiego społeczeństwa przeciw prześladowaniom religijnym w Sowietach, nieustające ataki na Hendersona w parlamencie, dość duże zdziwienie, jakie wywołało nabycie dla „Polpreda", jednego z najwspanialszych pałaców londyńskich, a także tajemnicza śmierć pani Belgard, żony sowieckiego dyplomaty, najprawdopodobniej zgładzonego przez Cze-Ka w Moskwie — wszystko to stwarza dokoła pobytu Sokolnikowa atmosferę zdecydowanie nieprzychylną. Ostatnio wyłoniła się jeszcze jedna sprawa, która również nie należy do najprzyjemniejszych dla sowieckiego dyplomaty.

Oto przed paru tygodniami sądy angielskie wydały w związku z procesem obywateli sowieckich Nachimson, bardzo znamienne orzeczenie, z którego wynika, iż śluby sowieckie, zawierane w obecnej Rosji, nie są uznawane przez angielskie prawodawstwo za... prawdziwe. Angielskie sądy stanęły bowiem na stanowisku, iż... złożenie przysięgi przed portretem Lenina i pięcioramienną gwiazdą, a zresztą i sam charakter przysięgi świadczą raczej o prowizoryczności sowieckich związków małżeńskich, które istotnie mogą być anulowane na podstawie zwykłego pisemnego oświadczenia jednej ze stron.

W podobnej sytuacji znajduje się również i Sokolnikow, który przybył do Londynu ze swą żoną „sowiecką".

Pisma angielskie zaznaczają wobec tego, iż chcąc postąpić konsekwentnie, władze angielskie będą musiały odmówić pani Sokolnikow prawa korzystania z praw, przysługujących żonom dyplomatów...

Pociąga to za sobą ten skutek, iż dla żony sowieckiego posła dostęp zarówno na dwór królewski, jak wszystkie oficjalne przyjęcia i salony towarzystwa londyńskiego okaże się całkowicie zamknięty.

Karjera dyplomatyczna sowieckiego posła zaczyna się bardzo niefortunnie.

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

BAGATELA: „Dzika miłość" (Dolores del Rio).
CORSO: „Córka wodza" (Fred Thomson).
SZTUKA: „Gdy kobieta się zapomni..."
UCIECHA: „Śpiewający błazen" (film dźwiękowy)
WANDA: „Człowiek, który kręci" (Buster Keaton)
NOWOŚCI: „Coraz prędzej" (Harold Lloyd).
WARSZAWA: „Rekruckie życie". (W. Boyd)

GOŚCINNE WYSTĘPY WILEŃCZYKÓW.

„Miasto Żydów"

(Dokończenie).

Rusztowanie całego dramatu załamuje się z chwilą, kiedy Eljokum dowiaduje się, że Lipman cisnął w rycerza kamieniem. Niezrozumiałą, wprost niepotrzebną w naszych oczach staje się wówczas ofiara Eljokuma. Wszak ofiarował siebie, by ocalić naród, a nie pojedyńczego człowieka! Wszak Eljokum nie uznaje nad sobą wyższości Lipmana, a więc śmierć jego robi na nas wrażenie okrucieństwa, jakiegoś bezmyślnego wybryku losu, ale wyzwala w naszej duszy litości, nie doprowadza jej do stanu „Katarsis". Rozumiemy jeszcze od biedy Lipmana, że zgadza się na śmierć Eljokuma, albowiem wierzy w siebie, w swoje posłannictwo i lekceważy sobie świętość Eljokuma, którą uważa już za przestarzałą formę reakcji swego społeczeństwa.

Autor uważał być może ofiarę Eljokuma za konieczną spójnię żydowskiego społeczeństwa, — krew jest bowiem najlepszym kitem, za drogę prowadzącą do żydowskiego mitu, ale sam tego nie uzasadnił, nie uczynił z tego osi swego dramatu, nie zmusił do uwierzenia w konieczność tej śmierci, przez którą wszystko się u nas buntuje.

Mimo to jest sztuka Cejtlina wzbogaceniem żydowskiego dramatu, jest barwna, pełna przejmujących momentów, pobudzająca na każdym prawie kroku do głębokiej zadumy, a w niektórych momentach wznosi się nawet do wysokiego poziomu tragicznego patosu, znajdującego swe odbicie w duszy błazna. Szyderstwo ze siebie samego urasta tutaj niemal do symbolu jedynej broni pajaców, wyrzuconych poza nawias społeczeństwa.

Styl tej sztuki, archaizowany na podstawie źródeł z czasów średniowiecznych, jest niezwykle interesujący. Postać błazna rozluźnia niejako sztywność całej koncepcji i dodaje całej akcji dużo piękna i uroku.

• • •

Nie znam oryginału i dlatego nie wiem, gdzie się właściwie kończy praca autora, a zaczyna zasługa inscenizatora i reżysera. P. Dr. Weichert w każdym razie uposażył sztukę w świeże i interesujące zewnętrzne ramy. Reżyserski talent Weicherta porusza się po linji widowiska. Znamy tę metodę jego pracy z „Kiddusz haszem", a można jej zarzucić pod pewnym względem gonitwę za efektami, które nieraz nie dociągają wycieniowania tragicznych momentów, tak znamiennego np. dla Hermana. Nazwałbym jego reżyserię bardzo piękną i wymowną ilustracją poetycznego tworu, ilustracją, wydobywającą z dzieła ukryte w niem plastyczne walory. Jak zawsze u Weicherta, tak i teraz każdy akt zaczyna się muzyczną introdukcją, a i w trakcie dramatu muzyka jest nieodłącznym towarzyszem całej akcji. Ekspresja jego posługuje się plastycznie bardzo piękną, ale czasami rażącą stylizacją ruchów.

Z aktorów wymienić przedewszystkiem należy p. Kamena, którego kreacja błazna jest wprost porywająca. Ten naprawdę rasowy aktor, ten stuprocentowy artysta włożył w swą rolę temperament, wdzięk, rozmach i siłę. P. Wajslic jako Eljokum miał szlachetny patos, głębię wyrazu, dostojność gestu, ale jego kreacja była jednak nieco za monotonna, względnie na jeden tylko nastawiona ton. Pani Orleska miała jako Gimchen subtelność delikatnego pastelu, a w ostatniej scenie trzeciego aktu zdobyła się na głęboko wzruszające akordy. Doskonałym doboszem był p. Symche Natan, dużo siły miał p. Mansdorf, ale nie umiał dla tej swojej siły znaleźć gradacji odcieni. Osobna wzmianka należy się bezsprzecznie p. Dinie Kamen za piękną, epizodyczną sylwetkę nierządnicy, oraz p. Kurlenderowi za strażnika. P. Birnbaum nie udźwignął roli biskupa.

A na sam koniec głośne uznanie dla p. Weintrauba. Jego dekoracje mają w sobie jakąś przestrzenną wyrazistość, skoncentrowaną plastykę przestrzeni. Ma się wrażenie, że całą akcję, bez reszty niejako w sobie zamykają.

M. Kanfer.

Od Witosa do Sławka

Dziesięć lat parlamentu polskiego

Samotny premjer

Premjer Switalski podał się do dymisji. Dziś-jutro obejmie urząd wiceprezesa Najwyższej Izby Kontroli.

Oficjalnie piastował najwyższy urząd po Prezydencie Państwa. Był przedstawicielem władzy wykonawczej w Polsce. Formalnie był szefem ministra wojny, marsz. Piłsudskiego.

A jednak każdy odczuwał, że Switalski dźwiga ciężar niedostosowany do niego i że za szybko sięgnął po taką karjerę, że w obecnym gabinecie był on bardzo posłusznym, wiernym uczniem marszałka Piłsudskiego, doskonale dyscyplinowanym towarzyszem swoich braci-legjonistów, bezwzględnym wykonawcą programu pułkowników — ale nie... premjerem.

Zresztą sam przyznał w gronie swych bliskich, że z trudnością przewodniczy Komitetowi Ekonomicznemu Rady Ministrów, że trudno mu decydować w walce między etatyzmem i swobodną inicjatywą w Polsce.

W swem życiu przebył rozmaite okresy. Był świetnym nauczycielem literatury polskiej w gimnazjum lwowskiem. Porzucił szkołę i poszedł do legjonów, by urzeczywistnić marzenia poetów, romantyków Mickiewicza i Słowackiego i neoromantyków Wyspiańskiego i Żeromskiego...

Służył wiernie, jako szef kancelarji swego Wodza, marszałka Piłsudskiego. Umiał w trudnych czasach, kiedy marszałek Piłsudski pozostawał poza aktywną polityką, być jego adjutantem i pomagać mu w pracy przy drukowaniu artykułów w „Kurjerze Porannym".

Sam zabrał się wówczas do twardego chleba dziennikarza i korespondenta i pisał artykuły oraz korespondencje z Paryża dla tegoż „Kurjera Porannego".

Były to ciężkie czasy. Dziennikarz Switalski często czekał swej kolei u przewodniczącego klubu sprawozdawców parlamentarnych, aby otrzymać bilet wstępu do sejmu.

Nadszedł atoli przewrót majowy. Wszyscy do niedawna odepchnięci — odetchnęli. Miedziński, Sławek, Kościałkowski — wszyscy otrzymali urzędy i pozycje w walce o ideę marszałka Piłsudskiego.

Z powodu wewnętrznych walk w rozmaitych grupach obozu sanacyjnego przyznano Switalskiemu skromne miejsce. Nie ministrem, nie wiceministrem, lecz — dyrektorem departamentu w ministerstwie został major Switalski.

Odznaczył się atoli bardzo wybitnie. Klub sanacyjny liczył, że przybędzie do sejmu z 30 posłami. 50 posłów ma wejść do sejmu — nakazał Wódz, a Switalski przewyższył oczekiwania i wszystkie rozkazy. 120 posłów zdobył obóz sanacji.

Walka była ciężka, trzeba było złamać „Piasta", dokonać rozłamu w grupie Dąbskiego, zniszczyć „Wyzwolenie", i wszystkich skupić w jednym obozie, trzeba było „przerobić" administrację. Tego dokonał Switalski.

Nazajutrz po wyborach stał się bohaterem dnia. Teraz wszyscy mówili, że musi wyjść z ukrycia, że powinien stać się ministrem razem ze swym cichym konkurentem pułkownikiem Miedzińskim.

A on sam spokojnie oczekiwał przyszłości. Miał już więcej czasu i spędzał wszystkie wolne chwile na placu tennisowym w sejmie... W godzinach wieczornych można go było widzieć spacerującego z piękną panią z Zamku Prezydenta Rzeczypospolitej, z którą potem jako minister wziął ślub.

Nagrodzono go przy rekonstrukcji gabinetu, do którego Switalski wszedł jako minister oświaty. Dawny nauczyciel gimnazjalny literatury polskiej wykonywał bardzo punktualnie rozkazy — na pozycji... oświaty.

Między nim a sejmem powstała natychmiast nieprzebyta ściana: stalowe zimne oczy, zły wzrok skazywał go odrazu na przeciwnika parlamentu. Kiedy przemawiał w sejmie o najniewinniejszych sprawach wyciągano z pełnego zaciętości sposobu mówienia i z jego złowrogiego wyglądu wniosek, że ogłasza wojnę polskiemu parlamentowi.

Pułkownicy uważali go za oddanego towarzysza, a kiedy uchwalono zmienić kurs, został Switalski — premjerem.

Ale w dniu, w którym Switalski otrzymał najwyższy urząd w kraju było mu nieswojo.

Z każdą drobnostką, nie wypada chodzić do Wodza, a bez niego decydować uważał Switalski za grzech. Odczuwał, że jako dyrektor departamentu więcej mógł zdziałać, niż jako premjer.

W sprawy ekonomiczne nie mieszał się, jakkolwiek oficjalnie był przewodniczącym Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów. Obcą mu była droga kulisów parlamentu. W ważniejszych sprawach decydował sam marszałek Piłsudski, a w innych sprawach musiał p. Switalski działać wedle nakazu, jaki otrzymywał od półk. Sławka.

Jego sytuacja stała się kłopotliwa, zrozumiał więc, że nie ma nic do roboty i szybko wyjechał na urlop.

W czasie swego urzędowania doznał jednej przyjemności, jednego przywileju: mógł wyjechać autem do Francji samochodem Rady Ministrów, wspaniałym „Pacardem".

Po długich latach legjonów, niewoli i okopów, po ciężkiej pracy redakcyjnej, wypoczął Switalski jak Europejczyk w pierwszorzędnym hotelu w Biarritz. Więcej przyjemności Switalski nie doznał w swojem urzędowaniu.

Ale zaraz nazajutrz zauważyła to prasa opozycyjna i prowadzono przeciwko niemu złośliwą, bezwzględną walkę. Dzień w dzień przypominano mu „Pacard" i Biarritz.

A kiedy powrócił do Warszawy i przybył na Radę Ministrów, odczuł, że że żaden dygnitarz w Polsce nie wycierpiał tyle, nie odczuł przeciwko sobie tak silnych ataków, jak on — Switalski.

Był tylko posłusznym wykonawcą. Mówił otwarcie w parlamencie to, co czynił przedtem prof. Bartel. Nie schlebiał, kiedy opozycja oto czyła go ze wszystkich stron.

Tak bronił się Switalski. Wiedział, że istnieje jeden człowiek, który go popiera, który go nie opuści. W jego imieniu rozpoczęła się burza odczytów, dokuczliwa dla sejmu. Switalski był przekonany, że w tej walce Wódz usunie parlament.

Ale w ogniu bitwy, po drugim odczycie w Filharmonji, na pół godziny przed konferencją z posłami na Zamku, dowiedział się, że go już nie potrzeba, że musi odejść, że jego dawny przeciwnik powraca do władzy.

Herbatką w Generalnym Inspektoracie Armji żegnał ongiś marszałek Piłsudski premjera Bartla. Listem pożegnał Prezydent Państwa p. Switalskiego.

A teraz schodzi zmęczony z terenu walki, samotny w gmachu, gdzie formalnie rządził, odprowadzany wrogiemi spojrzeniami parlamentu.

Jego towarzysze narazie przegrali. Pułkownicy czują się nieswojo. A jego przyjaciele? Człowiek o stalowych oczach nie miał przyjaciół. „Pacard" w Radzie Ministrów czeka na innych.

B. Singer

Wiadomości z kraju

Ustawa o grzebaniu zwłok

Departament nauki i szkół wyższych opracowuje projekt ustawy o grzebaniu zwłok, który ma być w najbliższych miesiącach wniesiony do Sejmu. Projekt normuje w pierwszym rzędzie sprawę zaopatrywania w zwłoki prosektorjów uniwersyteckich. Stopień pokrewieństwa osoby zmarłej będzie stanowił o prawie odbierania zwłok rodzinie dla celów naukowych. Stopień ten ma być w ustawie ściśle określony. Ustawa będzie obowiązywała w całem państwie i dotyczyć ma wszystkich wyznań zarówno chrześcijańskich, jak niechrześcijańskich.

KONFERENCJA KRAJOWA HECHALUCU

Konferencja krajowa org. Hechaluc odbędzie się we Lwowie w dniach od 4—6 stycznia. W konferencji wezmą udział delegacje wszystkich miejscowości z Małopolski i Śląska.

UPOSAŻENIE P. PREZYDENTA PAŃSTWA

Uposażenie Prezydenta w r. 1926 wynosiło 10.000 zł miesięcznie, w r. 1927 podwyższono je do 15.000 zł, obecnie wynosi 20.000. W nowym preliminarzu znajdujemy propozycję rządu na 25.000 zł. Prócz tego Prezydent ma fundusz do rozporządzenia w sumie 60 000 zł.

Urządzenia reprezentacyjne będą kosztować 190.000 zł, a gospodarstwo ogrodowe 84.000 zł. Do rezydencji w Spale ma się dopłacić 181 000 zł. Na konserwację i urządzenie zamków w Warszawie i na Wawelu, w Poznaniu, Racocie i Łazienek preliminuje się w budżecie min. wyznań i oświecenia — 3,708.000 zł.

OTWARCIE FABRYKI W MOŚCICACH — 11 STYCZNIA

Jak donosi tarnowski „Tygodnik Żydowski", uroczyste otwarcie Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Mościcach ma nastąpić w dniu 11 stycznia 1930. Na otwarcie przybędzie prawdopodobnie P. Prezydent Mościcki ze swą świtą oraz kilku ministrów.

ZGON ERAZMA PILTZA.

Onegdaj w nocy zmarł w Warszawie Erazm Piltz, b. członek Komitetu Narodowego w Paryżu podczas wojny, b. minister pełnomocny Rzplitej i b. poseł w Pradze. Śp. Erazm Piltz piastował również przez pewien czas stanowisko dyrektora departamentu politycznego M. S. Z.

REHABILITACJA EJSMONDA.

Znany poeta i literat Julian Ejsmond, o którego dymisji donosiliśmy w swoim czasie, został ponownie powołany na stanowisko kierownika wydziału łowieckiego w Ministerstwie Rolnictwa.

BUDOWA DOMU STALOWEGO W WARSZAWIE.

„Przemysł Metalowy' donosi, że firma K. Rudzki i Ska przystąpiła do budowy próbnego domu stalowego w Warszawie przy ulicy Grochowskiej. Dom ten, budowany według patentu firmy Bohler, poddany będzie w ciągu zimy szeregowi prób, które pozwolą zorjentować się w przystosowaniu budownictwa stalowego do naszych warunków atmosferycznych. Montaż konstrukcji żelaznej domu przy ul. Grochowskiej został już zakończony, wykończenie zaś całej budowy spodziewane jest w pierwszych dwóch miesiącach przyszłego roku.

WYPADEK KOLEJOWY

Z Poznania donoszą: Na torze kolejowym w pobliżu Międzychodu zdarzył się poważny wypadek. Pociąg osobowy Nr. 19-37 najechał na wóz, w którym znajdowało się 8 osób. Na widok zbliżającego się pociągu konie spłoszyły się i poniosły wóz na tor. W szczątkach wozu strzaskanego przez pociąg znaleziono zwłoki 7-letniego Henryka Lothe. Pozostali odnieśli rany.

Kupiec i sędzia na czele bandy morderców

Najnowsza sensacja U. S. A.

Całe Stany Zjednoczone zajmują się olbrzymią sensacją, wywołaną rewelacyjnem odkryciem policji nowojorskiej, która stwierdziła, że w Stanach Zjednoczonych istnieje szeroko rozgałęziona organizacja zawodowych morderców i zbrodniarzy z główną siedzibą w Chicago. Na czele tej organizacji stoi wielki kupiec włoski, Terranowa, a protektorem jej jest wybitny sędzia Nowego Jorku, Alberto Vitale, również Włoch z pochodzenia.

Dzienniki nowojorskie donoszą sensacyjne szczegóły o napadach tej bandy. Stwierdzono, że banda nosiła nazwę „Unione Siciliano Nazionale", a w niej wielką rolę odgrywał pewien morderca, któremu obiecał przewodniczący klubu demokratycznego w Nowym Jorku 10 tysięcy dolarów nagrody za zamordowanie konkurujących szefów 2 band nowojorskich. Po wykonaniu tego zadania, morderca otrzymał zamiast 10 tylko — 5 tysięcy dolarów, przeto postanowił zdradzić całą organizację. Policja wykryła, że zamordowanie słynnego miljonera Rothsteina zostało spowodowane przez sędziego Vitale, który był winien Rothsteinowi 19 tysięcy dolarów, wygrane w kartach. Aby nie płacić długu, Vitale polecił swej bandzie zamordować Rothsteina.

Afera przybiera coraz szersze kręgi i żywo zajmuje opinję całych Stanów Zjednoczonych.

Dział szachowy „Nowego Dziennika"

pod redakcją Henryka Klinga

KOŃCOWKA NR. 2.

H. Rinck.

Białe: Kc7, Wc2, La4, p: a6.
Czarne: Ka8, Dd1, Lf3, p: a7, b7.



Białe zaczynają i osiągają remis.

PARTJA NR. 4.

13-ta partja z cyklu mistrzostw świata.
(Aliquando et bonus dormitat Homerus!)

Dr. Aljechin:	E. Bogoljubow:
1. d2—d4	d7—d5
2. c2—c4	c7—c6
3. Sb1—c3	Sg8—f6
4. Sg1—f3	e7—e6
5. Lc1—g5	Sb8—d7
6. e2—e3	Dd8—a5
7. c4×d5	Sf6×d5
8. Dd1—d2	Lf8—b4
9. Wa1—c1	0—0
10. Lf1—d3	h7—h6
11. Lg5—h4	e6—e5 !
12. 0—0!	Wf8—e8
13. a2—a3	Sd5—f4
14. Ld3—c4	Sf4—e6
15. a3—a3	Sg6×h4
16. Sf3×h4	Lb4—e7
17. Sh4—f5 1)	Le7—f8 ! 2)
18. b2—b4	Da5—d8
19. Dd2—a2	Dd8—f6
20. d4—d5	Sd7—b6
21. Sf5—e3	Df6—g6
22. Lc4—b3	a7—a5 !
23. b4—b5	a5—a4
24. Lb3—d1 3)	c6×d5 !
25. Sc3×d5	Sb6×d5
26. Se3×d5	Lc8—e6
27. Wc1—c4	We8—c6 !
28. Wf1—e1 4)	Le6×d5
29. e4×d3	Dg6—d3 !
30. Wc4×c8	Wa8×c8
31. Ld1×a4 ? 5)	Dd3—e4 !
32. Da2—d2	De4×a4
33. d5—d6	Da4—d1
34. Dd2×d4	e5×d4

Białe poddały się.

UWAGI.

1) Ciekawa jest nast. kombinacja: 17. b4!! Jeśli Db6 c7 albo d8, to 18. L×f4+! K×f7, 19. Da2+ Kf6, 20. f4 i t. d. Jeśli 17.... D×a3, to 18. Wa1 D×b4, 19. L×f7+! K×f7, 20. Da2+ Kf6, 21. f4 Dd4+, 22. Kh1 D×c3, 23. f×e5+ K×e5, 24. Wad1!! Sf8, 25. Df7 i wygrywa.

2) Zbyt śmiało byłoby Lg5, wobec 18. f4!

3) Ostrożniej Lc4.

4) Lepsze było Le2 względnie Lf3.

5) Brak czasu tłumaczy to grube przeoczenie; — czarne jednak stały już lepiej.

ROZWIĄZANIE KOŃCÓWKI NR. 1.

1. Kd3 Kf1, 2. Kd2+ Kg1, 3. f4 (3. f3?, g3, 4. Ld7 Kf1, 5. Lh3 Wg1, 6. f4 h1L!! (jest rzeczą arcyciekawą, że Czarne mogą tylko L postawić. Po 6.... h1D, przegrałyby Czarne wskutek 7. Le6!! a nie 7. Lg4, wobec 7.... Dh5! i nie 7. Lf5 na skutek 7.... Dh7) i remis). 3.... g3 (g×f4 e. p., 4. Sc3 Kf2, 5. Se4+ Kg1, 6. Kc2—c3! — albo c2—f3—f2, 7. Sg5 i mat). 4. Ld7 Kf1, 5. Lh3 Wg1, 6. Lg4! Wh1, 7. Le2+ Kg1, 8. Sc3 Kf2, 9. Se4+ Kg1, 10. Sg5 Kf2, 11. Sh3 mat. — Majstersztyk o niezwykłej głębi!

KRONIKA SZACHOWA.

SAN REMO. Jak już w poprzednim numerze donieśliśmy, odbędzie się tu wielki turniej międzynarodowy w czasie od 15 stycznia do 5 lutego 1930 r. — Dnia 15 stycznia nastąpi powitanie i losowanie uczestników, 16 stycznia rozegrana będzie I. runda, a 3 lutego ostatnia. Dnia 4 lutego rozdanie nagród.

O nagrodach donieśliśmy już. Według reguł F. I. D. E. należy w I-szych dwuch godzinach wykonać 30 posunięć, w każdej następnej 15. Grać się będzie od godz. 9—13 i od 15—19. Niedziele i czwartki wolne są od gry. Jako uczestnicy wymienieni są na liście: Dr. Aljechin, Ahues, Araiza, Bogoljubow, Colle, Grau, H. Kmoch, Maroczy, Monticelli, Niemcowicz, Romi, Rubinstein, Spielmann, Dr. Tartakower, Dr. Vidmar, Yates.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

PAN J. W., TRZEBINIA: Prawdopodobnie korzysta Pan z pełnej błędów drukarskich książki szachowej Ciąglewicza i tak n. p.: w partji Steinitz—Gunsberg 1896 r. ma być zmiana interpunkcji, która Pana w błąd wprowadziła.

Jeśli Białe grają w 20. posunięciu Wd4?, to 20.... Dg5!!, dlatego należy grać 20. D×a8! i wygrywa. Na resztę odpowiemy w następnym numerze szach.

KRONIKA

Wschód słońca 7. m. 45

Grudzień 29 Niedziela 27 Kislew 5690

Zachód słońca 15 m. 32

Dziś Wieczór Chanukowy Ż. F. N.

Staraniem Ż. F. N. odbędzie się dziś w niedzielę w salach reprezentacyjnych Żyd. Domu Akademickiego (ul. Przemyska 3)

Uroczysty wieczór chanukowy

Łaskawy współudział przyrzekli: p. dyryg. Sperber z chórem Żyd. Tow. Muzyczn., p. Anhalt z chórem Haszomer Hacair, p. Landau (skrzypce), p. Mandel (akomp.), p. Landerer (recytacje) i in. Uroczyste przemówienia wygłoszą pp. dr. Feldblum i dyr. Finkelstein. — Początek o godz. 7'30 wiecz. punkt. — Nieliczne jeszcze bilety do nabycia w biurach ŻFN. (Stradom 15, I. p. of.)

Żydowski Uniwersytet Ludowy

Związek Żyd. Młodzieży Akadem. U. J. „Haszachar Przedświt" uruchamia w pierwszych dniach stycznia 1930 r.

UNIWERSYTET LUDOWY

W styczniu i lutym odbędą się m. in. następujące cykle wykładów:

Ustroje państw współczesnych — p. red. dr. Berkelhammer. Aktualne zagadnienia sjonizmu — p. dr. Bulwa. Martyrologja, nauka i filozofja żydowska XV—XVI w. — p. Izak Stern. Problem żydowsko- arabski w Palestynie — p. red. Rosner. Higjena pracy umysłowej — p. dr. Wander. Choroby weneryczne i ich znaczenie społeczne — p. dr. Ameisen. Wybrane ustępy z historji muzyki ze szczeg. uwzględnieniem muzyki żyd. (z ilustracjami muzycznemi — pp. Anhalt, dr. Goldfluss, Lust, Mandel, dr. Schenker.

Wpisy codziennie od godz. 8—9 wiecz. w lokalu „Haszacharu" (Stradom 15, I. p. of.) Opłata miesięczna (na pokrycie kosztów administr.) wynosi 50 gr.

Przepisy o egzaminach magisterskich będą zmodyfikowane

Jedna z agencyj prasowych donosi:

Ze strony wydziałów poszczególnych uniwersytetów, jak również ministerstwa oświaty, podnoszone są pewne zastrzeżenia co do obowiązujących dziś powszechnie przepisów o egzaminach magisterskich.

Zarzuty te są dwojakiego rodzaju: krytykuje się zarówno przeładowanie egzaminów pod względem ilości przedmiotów, jak również zły dobór tych przedmiotów w poszczególnych grupach, które obowiązują przy egzaminie. Braki te hamują, zdaniem niektórych profesorów, indywidualny rozwój słuchaczy, uniemożliwiają im poświęcenie się zagadnieniom przez siebie wybranym i sprowadzają uniwersytet do typu szkoły. Znaczny spadek frekwencji w czytelniach i w bibljotekach jest tego wybitnym przykładem.

Ze względu na powyższe, departament nauki i szkół wyższych zamierza w najbliższych tygodniach odbyć z przedstawicielami wydziałów uniwersyteckich szereg konferencyj, które posłużą za podstawę do zmodyfikowania obowiązujących obecnie przepisów o egzaminach magisterskich.

Nowe przepisy będą już prawdopodobnie wprowadzone od przyszłego roku szkolnego.

— **UROCZYSTOŚCI CHANUKOWE W GIMNAZJUM HEBRAJSKIEM.** Onegdaj odbyły się w Gimnazjum Hebrajskiem w Krakowie dwie uroczystości chanukowe. Na program uroczystości złożyły się zaświecenie świeczek chanukowych, przemówienie prof. B. Rapaporta, produkcje orkiestry szkolnej, tańce, inscenizowana pieśń Bialika, scena z Wyspiańskiego „Daniela" i pieśni hebrajskie odśpiewane przez chór szkolny. Całość wywarła bardzo miłe wrażenie na licznie zebranej młodzieży i publiczności.

— **DZIŚ W NIEDZIELĘ DYŻURUJĄ NASTĘPUJĄCE APTEKI:** przez cały dzień i w nocy: Grodzka 22, Dietla 36, pl. Matejki 3, Rakowicka 12, Kazimierza Wielkiego 31 (Nowa Wieś); do g. 8-mej wiecz.: Szczepańska 1, Dajwór 6, Mikołajska 4, Długa 66, Kościuszki 4 (Zwierzyniec).

— **NADANIE UPRAWNIEŃ DYPLOMANTOM WYŻSZEGO STUDJUM HANDLOWEGO W KRAKOWIE.** Na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 8 listowada 1929 r. (Dz. U. Rz. p. z 23 grudnia 1929 r. Nr. 88) uzyskali dyplomanci Wyższego Studjum Handlowego w Krakowie uprawnienia I. kategorji urzędników w odnośnych gałęziach państwowej służby cywilnej.

— **PLACE TARGOWE W PODGÓRZU.** Magistrat urządził przeniesienie na plac Zgody z Rynku Podgórskiego sprzedaży nabiału, jarzyn, owoców, jagód, drobiu żywego, kwiatów żywych i sztucznych, grzybów świeżych i suszonych, wyrobów bednarskich, powroźniczych i koszykarskich. W Rynku podgórskim odbywać się będzie jedynie hurtowna sprzedaż (z wozów) jarzyn i owoców oraz przedświąteczna sprzedaż: wędlin, ryb strucli, ozdób drzewkowych, wyrobów cukierniczych, choinek, wieńców itp. Hurtowną sprzedaż siana i słomy przenosi się na pl. Serkowskiego. Zarządzenie to wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1930 r.

— **9 ZACHOROWAŃ NA SZKARLATYNĘ** zanotowano w Miejskim Urzędzie Zdrowia w ciągu ub. tygodnia. Nadto zgłoszono w tym czasie 10 wypadków mumpsu, 5 ospy wietrznej, 4 odry, 3 dyfterji, oraz po 1: tyfusu brzusznego i róży.

— **BRYNDZA I ŚWIECE.** Józef Szafir spedytor zgłosił do policji, że dnia 27 bm. o godz. 15'30 skradziono mu z wozu na ul. Miedzianej beczkę bryndzy o wadze 24 kg. — Elkin Bernard kupiec zam. przy ul. Krakowskiej 31 zgłosił, że dnia 27 bm. o godz. 18 skradziono mu z korytarza paczkę świec wartości 100 zł.

— **WŁAMYWACZE MIELI PECHA.** Franciszek Rymarz (lat 19) znany złodziej, stojący pod dozorem policyjnym, aresztowany został na gorącym uczynku włamania w dniu 27 bm. o godz. 16 do mieszkania dra Stanisława Jakowskiego przy ul. Szewskiej 22, skąd skradł garderobę wartości 400 zł. Rymarz dostał się również przed dokonaniem wspomnianej kradzieży do przedpokoju mieszkania inż. Michała Caputy w tym samym domu, został jednak stamtąd spłoszony. — Kozłowski Edward (lat 20) bez zajęcia zam. przy ul. Gęsiej 1. 23 aresztowany został na gorącym uczynku włamania do magazynu żywnościowego Henryka Halperna przy ul. Grzegórzeckiej 74, gdzie przygotował sobie do zabrania towary wartości 700 zł. — Garbarz Agnieszka (lat 49) bez zajęcia, przytrzymana została na kradzieży obrusa z ołtarza w kościele św. Katarzyny przy ul. św. Agnieszki. Skradziony obrus od aresztowanej odebrano.

— **DEZERTER.** Sendor Franciszek (lat 22) robotnik aresztowany został za uchylanie się od służby wojskowej.

— ZABAWA SYLWESTROWA na rzecz I. Bursy Sierót Rękodz., przy ul. Krakowskiej l. 53. która odbędzie się **we wtorek** dnia **31-go grudnia br.** w Salach Reprezentacyjnych Żydowskiego Domu Akademickiego (Przemyska 3) zapowiada się znakomicie. Ze względu na wzniosły cel imprezy. Publiczność krakowska, gorąco ją poprze. 3404x

---

— **„JEHUDA".** Dziś w niedzielę o godz. 11 przed poł. plenarne zebranie członków.

— **UBEZPIECZENIA** z korzyściami dla Ż. F. N. przyjmuje i udziela wszelkich wyjaśnień p. Joachim Neiger, w Towarzystwie Ubezpieczeń „Feniks", przy ul. Gertrudy 3, telefon 273 i 3318.

— **GRA CHANUKOWA.** Rodowód Hasmonejczyków — ułożył J. Wachtel, nauczyciel religji w Tarnowie, ul. Warzywna.

ZE SPORTU.

POJEDYNEK O MISTRZOSTWO ŚWIATA. Na wyzwanie Capablanki, Aljechin nast. list do tegoż wystosował: „Niniejszem potwierdzam odbiór listu Pańskiego, w Wiesbadenie dnia 14 listopada, w którym wyzywa mnie Pan do walki o mistrzostwo świata, mającej się odbyć według załatwienia w Londynie w roku 1922. Wyzwanie Pana przyjmuję i naznaczam czaz, w którym pojedynek ma dojść do skutku, a mianowicie od 15 października do 15 listopada 1930 roku. W sprawie wyznaczenia sądu polubownego i komisji szacunkowej wypowiem się dopiero, gdy poznam miejsce, gdzie pojedynek się odbędzie i organizatorów, odpowiedzialnych za przeprowadzenie mistrzostwa".

OLBRZYM WŁOSKI CARNERA zrehabilitował się w rewanżowej walce bokserskiej z Niemcem Dienerem i pokonał go gładko w Londynie, wykazując olbrzymie postępy techniczne i doświadczenie.

Z TEATRU I ESTRADY.

— **KRAKOWSKI TEATR ŻYDOWSKI.** Dziś w niedzielę o godz. 8'30 wieczorem sukcesowe „Miasto Żydów" wybitnego pisarza żydowskiego Arona Cejtlina grane przy stale wysprzedanej widowni. Inscenizacja i reżyserja dra Michała Weicherta, dekoracje i kostjumy W. Weintrauba. muzyka Henocha Kohna.

Dziś o godz. 3'30 pop. po cenach zniżonych arcydzieło Szekspira „Kupiec wenecki" (Shylok) w inscenizacji i reżyserji dra M. Weicherta — a w świetnem wykonaniu znakomitych artystów Trupy Wileńskiej pod kierownictwem M. Mazy. Bilety do nabycia od 10-tej rano przez cały dzień przy kasie teatru, ul. Bocheńska 7.

— **Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.** Dziś wieczorem po raz 6-ty kostjumowa komedja z epoki saskiej „Pościg za narzeczonym", jutro po raz 33-ci z udziałem Jaracza „Artyści". W wieczór sylwestrowy, stale zapełniająca do ostatniego miejsca widownię „Mysz kościelna", zaś o godz. 11'30 wieczór, wielka rewja sylwestrowa z udziałem najświetniejszych gwiazd estradowo- kabaretowych polskich z Zulą Pogorzelską na czele. Pod kierunkiem M. Jednowskiego rozpoczęto przygotowania do wystawienia rozgłośnej krotochwili Adama Grzymały Siedleckiego „Maman do wzięcia", której sukces w Poznaniu nie skończył się w okresie wystawowym, lecz trwa do dziś dnia, osiągnąwszy już liczbę 120 powtórzeń.

— **SCENA KAMERALNA W STARYM TEATRZE.** Jeszcze tylko dziś w niedzielę popołudniu po cenach zniżonych, oraz wieczorem grana będzie na scenie kameralnej w Starym Teatrze kapitalna komedja Perzyńskiego „Szczęście Frania" w niepospolitej interpretacji Stefana Jaracza oraz całego zespołu.

— **„SZALONY SYLWESTER" W TEATRZE „PANTERA"** (Rajska 12). O godzinie 11'15 odbędzie się nadzwyczajne nocne przedstawienie pod powyższym tytułem. Oprócz tego odbędą się przedstawienia normalne o godz. 7'15 i 9'15. W środę 1 stycznia 3 przedstawienia „Szalony Sylwester" o godz. 5'15, 7'15 i 9'15. We wszystkich tych przedstawieniach przyjmie udział cały zespół z gościnnie występującą p. Rapacką i p. Sielańskim, oraz z nowozaangażowaną p. Różyńską. Bilety do nabycia wcześniej w firmie Rudnickiego, linja A—B.

— **„W OPARACH MIŁOŚCI ROK 1930"** najweselsza „noc sylwestrowa" w Bagateli zapowiada się świetnie. Niezrównana Halina Rapacka, bajeczna Józefina Bakerman (Celińska), nadzwyczajna Irena Różyńska, przemiła Popielewska oraz wytrawni artyści: Stanisław Sielański, Mieczysław Mirski, Tadeusz Wołowski, Walery Jastrzębiec wystąpią z najlepszym swoim repertuarem. Czternaście girls pod mistrzowskiem okiem baletmistrza Z. Fabjana wykona efektowne ewolucje. Atrakcją wieczoru będzie również występ „Chóru Naddnieprzańskiego" z wesołemi piosenkami. Bilety sprzedaje kasa teatru codziennie od godz. 10—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

— **TEATR „BAGATELA", KARMELICKA 4.** Dziś w niedzielę o godz. 11'30 przedpoł. atrakcyjny występ na poranku słynnego zespołu „Chóru Naddnieprzańskiego" z najlepszym swoim repertuarem. Bilety w cenie od 1 do 3 zł sprzedaje kasa od godz. 9-tej rano.

— **SYLWESTER W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO I W STARYM TEATRZE.** Znakomici artyści, a to: Zula Pogorzelska, niezrównana przedstawicielka humoru i niefrasobliwej piosenki, Alina Konopka i Stanisława Welska, słynne gwiazdy taneczne teatru „Casino de Paris" w Paryżu, które występowały tam pod pseudonimem „Welly- Sisters", budząc zachwyt wśród tamtejszej publiczności, Marjan Rentgen świetny piosenkarz ulubieniec naszego miasta i Leon Wyrwicz znany humorysta wystąpią we wtorek 31 bm. o godz. 8 i 10'15 w Starym Teatrze, oraz o godz. 11'30 w nocy w teatrze im. J. Słowackiego z nowym programem, który perlić się będzie niedoścignionym humorem, groteską i dowcipem.

KRAKOWSKI TEATR ŻYDOWSKI

Niedziela: 3'30 pop. „Kupiec wenecki" (ceny zniżone); 8'30 wiecz. „Miasto Żydów".

TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE

Niedziela: pop. „Betleem polskie" (ceny zniżone) wiecz. „Pościg za narzeczonym".
Poniedziałek: „Artyści".

TEATR REWJI „PANTERA"

Niedziela: „Coś się święci" (trzy przedstawienia).
Poniedziałek: „Coś się święci".

Z MODY.

Dłuższe, a jednak nie całkiem długie!



Zdawało się na początku sezonu obecnego, że długa suknia wszechwładnie zapanuje i wyruguje w zupełności krótką, chociaż ta ostatnia jest bez porównania wygodniejsza i zgrabniejsza. Nasze panie jednak nie poddały się tym razem niewolniczo nakazom mody i obrały drogę pośrednią. A więc wieczorem zauważamy w teatrach, kawiarniach, na sali balowej toalety zupełnie długie — natomiast suknie popołudniowe pozostały nadal krótkie, jedynie z tendencją nieco dłuższą, niż w roku ubiegłym.

Odnośnie do sukien popołudniowych zauważyć możemy i to jeszcze, że są one często kombinacją dwóch odrębnych materjałów, tak że możemy z łatwością suknie zeszłoroczne modernizować lub przerabiać, dodając jedynie pewne szczegóły z obcego materjału.

Spójrzmy na naszą rycinę: Oto np. model A), który świetnie pozwala nam zastosować często już niemodną suknię, tworząc z niej zupełnie nową, o modnej linji kreację. Suknia ta, z dwukolorowej popeliny zrobiona, składa się z długiej kamizelki, która bezpośrednio przechodzi w spódniczkę kloszową, tak samo jak przód sukni zrobiona jest z drugiego materjału. Paseczek we fałdy ułożony zbiera ją w samym pasie i podrzuca zresztą zupełnie obcisłą bluzę.

Odnośnie do sukien popołudniowych, możemy stwierdzić, że jedynie spódniczka hołduje szerokiej modzie kloszów i wolanów, bluza pozostała naogół obcisła, niekiedy nawet wcięta. Na modelu B) widzimy bardzo zgrabną elegancką suknię z wzorzystego jedwabiu lub aksamitu, która tę linję wykazuje. A więc spódniczka w klosze — bluza o kroju princesse jest w samym pasie nieco przerzucona. Ładne wykończenie stanowi plisa, która przechodzi od trójkątnego wycięcia do samego dołu, tworząc połączenie między bluzą a spódniczką.

Również płaszcze popołudniowe wykazują linję nieco dłuższą, jednak naogół niezbyt długą, przez co sylwetka kobieca pozostaje nadal lekka i zgrabna. Najchętniej robi się te płaszcze z aksamitu lub weluru wełnianego, jednokolorowego, a ozdabia się je kołnierzami i mankietami z futra. Duże zastosowanie znalazły w tym sezonie lisy, których głowy zdobią często nietylko wyłogi płaszcza, lecz również zarękawki aksamitne, będące obecnie ostatnim krzykiem mody.

Model C) przedstawia nam taki płaszcz popołudniowy, prosty w kroju lecz efektownie przybrany lisem, po bokach zaś i u rękawów paspolowany ciemniejszym kolorem, co stanowi bardzo efektowne wykończenie.

Model D) wykazuje linję bardziej kloszową i może być zrobiony z każdego materjału wełnianego. Zgrabne wykończenie stanowią skośne wcięte kieszenie, oraz długi szalowy kołnierz futrzany. To samo futro pokrywa stulpy mankietów, jednak nie w całości, pozostawiając wypustki z materjału.

Wysokie w kolorze do płaszcza dobrane śniegowce są nadal chętnie bardzo noszone.

Latifa

Dokończenie ze strony 3-ciej

Pozdrowił robotników, wszyscy mu się pokornie ukłonili i umilkli. Na mnie spojrzał nieco gniewnie, pozdrowił zgrzytając zębami, ja odpowiedziałem mu zimno. Między osiedlem a szeikiem nie było zgody: on fanatycznie nienawidził Żydów.

Gdy szeik ujrzał swą córkę, rozgniewał się jeszcze bardziej.

— Wszak zakazałem ci iść do „Żyda"? — [illegible]czał córkę szeik.

A do robotników rzekł:

— Wstyd muzułmanom sprzedawać swą pracę niewiernym!

A laska w jego dłoni spadła kilkakrotnie na głowę i plecy Latify...

Rozgniewałem się, już posunąłem się ku niemu, ale czarne oczy Latify, pełne smutku i łez, prosiły na mnie błagalnie: milcz!

Szeik i jego córka odeszli. Robotnicy odetchnęli.

— Szeik Surbadż'i jest okrutnikiem! — rzekł jeden.

— On gniewa się, że nie może otrzymać robotnika za bezcen i pracować nim od wieczoru do wieczoru... Żydzi konkurują — rzucił drugi.

— A ja wiem, dlaczego on się dziś tak uniósł... rzekł Atala, a chytry uśmiech przewinął się na jego wargach.

* * *

Latifa nie pracowała już więcej.

Raz, po upływie kilku tygodni, wychodząc z domu, w którym spożywałem obiad, spotkałem ją. Siedziała na ziemi, trzymając kury na sprzedaż. Ujrzawszy mnie, wstała. Jej oczy były piękniejsze i bardziej smutne.

— Co porabiasz Latifa?

— Dziękuję chawadż'a.

Jej głos drżał.

I często przynosiła Latifa kury na sprzedaż i to właśnie w obiadowej porze...

* * *

Raz rzekł mi Atala.

— Chawadż'a, Latifa poszła do Agaru, syn szeika poślubił ją... Mały i wstrętny.

Uczułem w sercu jakby ukłucie.

Później słyszałem, że dom męża Latify spłonął, że Latifa uciekła do ojca, że przemocą odprowadzono ją do męża...

Minęło kilka lat. Mieszkałem w domu, który sobie wybudowałem. Dla innych oczu zapomniałem o oczach Latify.

Raz wychodząc rano, spotkałem dwie staruszki arabskie z kurami.

— Czegóż chcecie?

Podniosła się z ziemi jedna Arabka i spojrzała na mnie.

— Chawadż'a Musa?

— Latifa?

Tak, to była Latifa, stara kobieta, twarz pełna zmarszczek. Stara, ale w jej oczach pozostały jeszcze ślady pierwotnego blasku...

— Nosi brodę... Zmienił się... — szeptała nie odwracając odemnie oczu.

— Co porabiasz, dlaczego się tak zmieniłaś?

— Wszystko z woli Allacha, Chawadż'a!

Milczała.

— Chawadż'a Musa pojął żonę?

— Tak, Latifa.

— Chciałabym ją zobaczyć...

Zawołałem moją żonę, wyszła.

Długo patrzała na nią Latifa.

W jej oczach ukazały się łzy...

* * *

Od tego czasu nie widziałem więcej Latify.

(Z hebr. tłom. Riwka Gurfein).

Konferencja prasowa w Egzekutywie sjońskiej

Jerozolima. 28. 12. ŻAT. Odbyła się tu konferencja prasowa zwołana przez Egzekutywę Sjonistyczną. W konferencji wziął udział również sekretarz sekcji amerykańskiej Agencji Żydowskiej dr. Haxter. Adwokat Sacher szczegółowo omówił sytuację polityczną i stwierdził, że naprężenie już minęło. Obecnie niema już niebezpieczeństwa nowych wybuchów, aczkolwiek odosobnione napaści są jeszcze nieuniknione. Również akcja bojkotowa staje się coraz słabsza. Przed wyjazdem do Londynu — oświadczył Sacher — odbędzie się posiedzenie Waad Leumi z udziałem członków Sjonistycznego Komitetu Wykonawczego, którzy przebywają obecnie w Palestynie.

Rabin Berlin zakomunikował, że działalność niesienia pomocy ofiarom rozruchów, jak również rekonstrukcji zburzonych osiedli przekazaną została tryumwiratowi w następującym składzie: dr. Haxter, pułk Kish i inżynier Rutenberg. Obecnie fundusz ratunkowy w Palestynie wydatkował już 90.000 funtów, lecz ani grosza nie wyasygnowano na cele związane z bieżącym normalnym budżetem sjonistycznym.

Dr. Haxter oświadczył, że strata Marshalla jest niepowetowana. Nastroje prosjonistyczne w Ameryce wzmogły się ostatnio. Na 1 lutego została zwołana sesja komitetu administracyjnego Agencji Żydowskiej do Nowego Jorku.

Następnie dr. Ruppin omówił zagadnienia związane z polityką kolonizacyjną i oświadczył, że 95 proc. dzierżawców arabskich, którzy opuścili swoje siedziby na skutek nabycia ziemi przez Żydów, otrzymało inną ziemię.

Członkowie komisji śledczej opuścili już Palestynę

Jerozolima, 28. 12. ŻAT. Dziś rano wyjechali do Port Saidu członkowie komisji śledczej z sir Shawem na czele. W niedzielę wieczór komisja śledcza wyrusza do Londynu.

Jerozolima, 28. 12. Dziś wieczorem wyjeżdżają specjalnym pociągiem do Aleksandrji przedstawiciele prawni Agencji Żydowskiej przy komisji śledczej sir Merriman i wicehrabia Ergleigh. Obaj adwokaci przybędą do Londynu prawdopodobnie we środę.

Końcowe posiedzenia komisji śledczej

Jerozolima, 28. 12 ŻAT. Na wczorajszem posiedzeniu komisji śledczej wygłosił przemówienie końcowe przedstawiciel egzekutywy arabskiej adwokat Stocker. W ciągu pięciogodzinnego przemówienia usiłował on przerzucić odpowiedzialność za rozruchy na Egzekutywę Sjonistyczną w Palestynie. Stocker oświadczył przytem, że nie usiłuje wcale bronić czy też usprawiedliwiać tych wypadków, jakie miały miejsce w Hebronie, aczkolwiek zdaje sobie sprawę, że Arabowie hebrońscy byli podnieceni z powodu wiadomości o napadach na Arabów(?), jakie napływały wówczas z Jerozolimy. Przez dwie godziny cytuje mówca zeznania świadków, które miały rzekomo dowieść, że rozruchy rozpoczęte zostały właściwie przez Żydów jeszcze 17 sierpnia, zaś 23 sierpnia osiągnęły one punkt szczytowy, a pierwszymi poległymi byli dwaj Arabowie. Stocker usiłuje całkowicie uniewinnić wielkiego muftiego i kończy swe przemówienie zaleceniem, aby uczynić odpowiedzialnymi za wypadki sierpniowe obydwie strony.

W toku swego przemówienia wdał się Stocker w dłuższe rozważanie na temat prawno międzynarodowych podstaw mandatu palestyńskiego i wysunął tezę, iż mandat stoi w sprzeczności z art. 22 paktu Ligi Narodów. Mandat ten winien być — zdaniem Stockera — zmodyfikowany, bądź też całkowicie odrzucony.

W porównaniu z przemówieniem sir Merrimana, który trzymał w napięciu całe audytorjum, przemówienie Stokera wypadło blado, nieprzekonywująco i nie wywołało żywszego zainteresowania.

Jerozolima. 28. 12. ŻAT. Po przemówieniu Stokera wygłosił przemówienie końcowe reprezentant prawny rządu palestyńskiego adwokat Preedy, który znaczną część swego przemówiena poświęcił polemice z sir Merrimanem.

Jerozolima. 28. 12 ŻAT. Na ostatniem posiedzeniu komisji śledczej zeznawał członek egzekutywy sjońskiej dr. Ruppin. Podczas jego zeznań posiedzenie było tajne. W ciągu ostatnich kilku dni składał zeznania: kierownik departamentu finansowego przy rządzie palestyńskim p. Dawis, kierownik urzędu imigracyjnego p. Chaimsohn, kierownik wydziału rolnictwa Abramson i sędzia Stubbs.

Harry Sacher wyjeżdża do Londynu

Jerozolima. 28. 12. ŻAT. W tych dniach wyjeżdża do Londynu kierownik Egzekutywy Sjonistycznej w Palestynie adwokat Harry Sacher. Odbędzie on w Londynie szereg narad z prezydentem Weizmannem.

Wielka mowa Żabotyńskiego w Tel Awiw

Jerozolima. 28. 12. ŻAT. W Tel Awiwie odbył się wielki wiec poświęcony sytuacji w Palestynie. Na wiecu obecnych było 6.000 osób. Wielkie przemówienie wygłosił Żabotyński, który oświadczył m. in.: Podczas rokowań, które odbyły się przed ogłoszeniem deklaracji Balfoura, Harry Sacher, który obecnie reprezentował Egzekutywę przed komisją śledczą domagał się państwa żydowskiego w Palestynie, podobnie jak dr. Weizmann. Lord Balfour, lord Cecil i inni angielscy mężowie stanu rozumieli wówczas politykę angielską właśnie jako politykę zmierzającą do utworzenia państwa żydowskiego. Stwierdza to mandat palestyński już temsamem, że mówi o odbudowie Palestyny, nie zaś o budownictwie w Palestynie. Nawet Biała Księga z r. 1922 również zmierzała do utworzenia żydowskiej większości w Palestynie. Obecna konjunktura w Anglji jest pomyślna dla wystawienia żądań maksymalnych. Obecnie powinniśmy się przygotować do tej komisji, która zaprojektowana została w liście Balfoura, Lloyd George'a i generała Smutsa. Winniśmy się domagać radykalnej zmiany obecnego regime'u w Palestynie.

Przemówienie Żabotyńskiego utrzymane było w tonie optymistycznym. Nawoływał on do wytężenia wszelkich wysiłków dla osiągnięcia celu sjonistycznego w postaci państwa żydowskiego w Palestynie.

Tragiczna śmierć dwóch robotników żyd. wskutek załamania się lodu na Wiśle

Gdańsk, 28. 12. ŻAT. Silne wrażenie wywarła tu tragiczna śmierć dwóch robotników żydowskich z Polski. Robotnicy Mordechaj Szmulowicz z Kalisza liczący lat 25, oraz 21 letni Josef Goldański z Wilna usiłowali nielegalnie przedostać się do Niemiec przez przeoycie Wisły po lodzie. Lód się jednak załamał i obydwaj utonęli Po dłuższych poszukiwaniach zwłoki zostały odnalezione.

* * *

Würzburg, 28. 12. PAT. Wskutek pęknięcia lodu na rzece kilkoro dzieci ślizgających się wpadło do wody. Czworo dzieci utonęło. Utonął także pewien przechodzeń, który usiłował wyratować dzieci.

Otwarcie wszechindyjskiego kongresu narodowego

Londyn. 28. 12. (AW) Według doniesień z Kalkutty, w dniu 25 bm. w Lahore odbyło się uroczyste otwarcie wszechindyjskiego kongresu narodowego z udziałem 2.600 delegatów. Policja przedsięwzięła wszelkie środki ostrożności, celem zapobieżenia ewentualnym zamieszkom. W pobliżu miejsca, w którem zebrał się kongres czuwa bez przerwy 500 policjantów. Obecnie odbywają się prace poszczególnych komisyj i przywódców nacjonalistów indyjskich nad rezolucjami które mają być przedłożone plenum kongresu. W niedzielę, tj. 29 bm. kongres zbierze się w namiocie ogromnych rozmiarów, specjalnie wzniesionym na ten cel. Namiot ten może pomieścić 15 tys. ludzi. Kongres powźmie ostateczne decyzje w kwestji stosunku do zamierzonych przez Wielką Brytanję reform w ustawodawstwie indyjskiem. Ostatni nieudany zamach na wicekróla Indyj znacznie zaostrzył sytuację i utrudnił akcję nacjonalistów indyjskich, wobec czego spodziewają się tu iż akcja ich nie osiągnie pożądanych wyników.

Kongres indyjski potępia zamach na wicekróla

Lahore, 28. 12. PAT. Po żywej wymianie zdań naczelny komitet kongresu wszechindyjskiego, przygotowujący projekt rezolucyj, mających być przekazanemi w najbliższą niedzielę kongresowi, przyjął 117 głosami przeciwko 69 głosom rezolucje komitetu redakcyjnego, potępiającą zamach na pociąg wicekróla Indyj. Gandhi bronił tej rezolucji zaznaczając, iż w chwili, gdy kongres stwierdził, że jego celem narodowym jest uzyskanie niepodległości, szczególnie wskazanem jest raz jeszcze podkreślić, iż polityka kongresu nie jest polityką gwałtu.

Nowy poseł sowiecki w Warszawie

Warszawa. 28. 12. PAT. Rząd polski udzielił agrement nowemu posłowi sowieckiemu w Warszawie, Antonowi Owsiejence, dotychczas posłowi ZSRR w Kownie.

—o—

Kto będzie ambasadorem USA. w Berlinie?

Berlin, 28. 12. PAT. Z Waszyngtonu donoszą, iż w tamtejszych kołach poinformowanych wymieniają jako przypuszczalnych kandydatów na stanowisko ambasadora amerykańskiego w Berlinie b. kierownika komisji finansowej Eugenjusza Meyera i obecnego ambasadora amerykańskiego w Angorze, Grew'a.

—o—

Amnestja w Bułgarji

Wiedeń, 28. 12. PAT. Dzienniki wiedeńskie donoszą z Sofji: Podobnie, jak corocznie, przedłożył rząd i teraz z okazji nowego roku listę więźniów przeznaczonych do ułaskawienia. Na liście znajduje się 152 więźniów, z których 100 zostało zasądzonych przez sądy wojskowe. Znajdują się między niemi także zasądzeni za przestępstwa polityczne.

—o—

Tragiczny wypadek w szpitalu dla umysłowo chorych

Paryż. 28. 12. PAT. „Le Journal“ donosi z Madrytu, iż w jednym z tamtejszych szpitali dla umysłowo chorych, pewien funkcjonarjusz dolał przez pomyłkę do wina znaczniejszą ilość płynu przeciwko robakom, w skład którego wchodził arszenik i inne trujące substancje. Dwu funkcjonarjuszy i dwu chorych zmarło po strasznych cierpieniach, 15 chorych, którzy również kosztowali wino walczy ze śmiercią. Stan siedmiu jest beznadziejny.

—o—

Zuchwały napad na kasę pocztową

Berlin, (AW) W Gundelsdorfie (Górna Frankonja) dokonał nieznany sprawca napadu na filję urzędu pocztowego. W czasie obliczania kasy, przed zamknięciem urzędu, podszedł do okienka jakiś osobnik, który oślepił kasjerkę przez rzucenie jej w oczy garści mielonego pieprzu, a następnie zrabował 2,950 marek. — Sprawcy nie zdołano ująć.

—o—

Katastrofalny wybuch gazów

Taft. (Kalifornia) 28. 12. PAT. Na skutek wybuchu gazów w szybie, należącym do „Standard Oil Company“ 4ech robotników zostało zabitych, 2 odniosło rany.

Giełda zurychska

Zurych, 28. 12 PAT. Paryż 20.26 i jedna czw., Londyn 25.09 i pięć ósmych, Nowy Jork 5.14, Belgja 71.97 i pół, Włochy 26.90 i pół, Berlin 123.04, Wiedeń 72.41, Praga 15.23 i pół, Warszawa 57.72 i pół, Budapeszt 90.15, Bukareszt 3.07 i jedna czw.

Londyn, 28. 12. PAT. Według wiadomości otrzymanych z Mexico City gen. Azcarrate i płk. Sidar przybyli tutaj najzupełniej zdrowi, wbrew wczorajszym wiadomościom, głoszącym, iż w odległości 60 mil od Mexico City zginęli w katastrofie samolotowej.

—o—

DEKLARACJA ŻYDOWSKA W PARLAMENCIE CZECHOSŁOWACKIM. Na ostatniem posiedzeniu parlamentu czechosłowackiego poseł żydowski dr. Juljusz Reisz złożył deklarację o stosunku stronnictwa żydowskiego do nowego rządu, wyrażając zadowolenie z deklaracji premjera Urdżala Prasa zamieściła przychylną opinję o deklaracji żydowskiej.

Wolne posady

ABSOLWENT Akadem. Handlowej, adolny, młody, solidny, z pewną praktyką buchalteryjną, od zaraz poszukiwany. Sobota wolne. Zgłoszenia pod „Przemysł światowy" do Adm. „N. Dziennika". Odpisy świadectw załączyć. 3463

POSZUKUJE się wychowawczyni na godziny popołudniowe, któraby również mogła być pomocną w nauce dziewczynce z II. kl. powszechnej. Zgłoszenia: Goldwasser, Podgórze, Długosza 6, między godz. 8—10 rano. 1465g

PRZEDSTAWICIELE (ki), inteligentni, prezentujący, do bezkonkurencyjnego przedsiębiorstwa na Kraków poszukiwani. Teichler, Rajska L. 20. 1466g

Lokale

ODSTĄPIĘ 2 pokoje z kuchnią, Podgórze, Krasickiego 26, II. piętro na prawo. 3230x

LOKAL przy pryncypalnej ulicy Krakowa, z dużą wystawą i magazynem, nadający się na hurtownię, do oddania bez odstępnego, z ewentualną współpracą za udział w zyskach. Zgłoszenia pod „Obrót" do Biura „Ruch", Kraków, ul. Szczepańska. 3471ch

AKADEMICZCE oddam pokój w zamian za udzielanie lekcyj sześcioletniemu chłopczykowi, czteroletniej dziewczynce: Randowa, Zybilkiewicza 15. 1469g

POKÓJ słoneczny, frontowy, dla biurowej panny, u samotnej wdowy, do wynajęcia. Zgłoszenia codziennie między godz. 1—3 popołudniu, Miodowa 20, II. piętro. 3685bp

Różne

DROGERJA dobrze zaprowadzona, bez konkurencji, na prowincji tanio do oddania, ewentualnie poszukuję zaraz spólpracownika kawalera. Warunki najdogodniejsze. Zgłoszenia do Admin. „N. Dziennika" pod „Drogerja". 3469x

1.000 DOLARÓW dam na hipotekę w Krakowie lub Rabce. Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika" pod „Rabka". 3470x

ZAŁATWIAM wszelkie sprawy w Berlinie. Zgłoszenia pod „Gwarancja" do Adm. „N. Dziennika". 1462g

EMERYTOWANY urzędnik skarbowy poszukuje administracji domów w Krakowie. Wymagania skromne. Zgłoszenia pod „Emeryt" do Adm. „N. Dziennika". 3882x

WIECZORY DŁUGIE uprzyjemnić sobie można tylko najświeższemi nowościami z wypożyczalni Adolfa Gumplowicza, Bracka 9, front. 2883er

CHOROBY serca, Basedow, astma, Sanatorjum „Salus" Dra Kupczyka Kraków, ul. Szujskiego. 2163er

UNIEWAŻNIA SIĘ skradzioną książeczkę wojskową na nazwisko Leon Wein, wydaną przez P. K. U. Kołomyja. 1455g

NA REDUTY I BALE wypożycza wspaniałe, nowe kostjumy, piękne suknie balowe, okrycia, szale, stroje głów, domina jedwabne, maski, ślubne suknie. Komplet do szopki. Na prowincję wysyła również. „PARYŻANKA", Kraków, Pędzichów 22, II. piętro. 3383k

Nauka i wychowanie

ABSOLWENTKA filozofji udziela lekcyj języka niemieckiego i francuskiego. Zgłoszenia z grzeczności przyjmuje: Weinberg, Miodowa 20. 1468g

NAUCZYCIELKA gimnazjalna udziela lekcyj francuskiego, niemieckiego (konwersacja, gramatyka, literatura, korespondencja handlowa), metodą pierwszorzędną. Również lekcje zbiorowe. Zgłoszenia: Kraków, ul. Zielona 11, II. piętro — front (ganek). 3457x

CHCESZ OTRZYMAĆ POSADĘ? Musisz ukończyć kursy fachowe, korespondencyjne, profesora Sekułowicza. Warszawa, Żórawia 42 d. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni oraz gramatyki polskiej. Po skończeniu świadectwo. — Żądajcie prospektów! 3233

Matrymonjalne

POSZUKUJE się dla starszego, samotnego, majętnego wdowca, z obszernem mieszkaniem, bezdzietnej wdowy lub (bez posagu) panny, z pobożnego domu. Pierwszeństwo potrafiącej urządzić jakąkolwiek pracownię. Bezpośrednie, własnoręczne, niezszyfrowane, nie poste-restante, zgłoszenia pod „Dyskretny zwrot fotografji" do Adm. „N. Dziennika". 1458g

UDZIELAM lekcyj języka hebrajskiego. Godzina — jeden złoty. Zgłoszenia pod „L. R." do Admin. „N. Dziennika".

Sprzedaż

KILIMY na 4—8 rat — sprzedaje dla reklamy po cenach konkurencyjnych Wytwórnia „OSTOJA" Kraków, Juljusza Lea 5, naprzeciw Parku Krakowskiego. 3198a

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Koblenza